ziemia ŁÓDZKA

Numer 8 (153) sierpień 2014
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

www.lodzkie.pl

Święto regionu

Pierwszy w tym roku Mixer Regionalny odbył się w Łęczycy

Wybieram Łódzkie

Ryszard Bonisławski

miłośnik Łodzi i regionu. Od 1992 prowadził Centrum Informacji Turystycznej w Łodzi, a od 1999 jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Łodzi; członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Od wielu lat zajmuje się popularyzowaniem i opisywaniem fabrykanckiej przeszłości Łodzi oraz tradycji miasta. Od 1994 prowadził „Filmową encyklopedię Łodzi" w TVP Łódź, jest redaktorem rubryki, poświęconej zabytkom Łodzi i okolic w miesięczniku „Kalejdoskop", wydawanym przez Łódzki Dom Kultury.
W latach 1998-2002 sprawował mandat radnego Sejmiku Województwa Łódzkiego, a w 2010 ponownie uzyskał ten mandat. W 2011 roku wybrany został na senatora RP.

Czy mieszka pan w Łodzi z własnej woli i wyboru, czy też przypadek sprawił, że tak się stało?

Mieszkam w Łodzi od urodzenia (łodzianin w czwartym pokoleniu), oczywiście stawałem przed wyborem zamieszkania w innym mieście, a nawet w innym kraju. Stwierdziłem jednak, że opuszczając swoje miasto, zbyt wiele bym stracił. Tu mam wydeptane od lat własne ścieżki, grono przyjaciół, przytulny dom...

Z czego wynika pana zamiłowanie do wyludniającego się miasta i dość banalnego krajobrazowo regionu?

Miasto wyludnia się nie z własnej winy, narodziło się szybko, rozwinęło najbardziej dynamicznie w Europie, oparło byt na monokulturze produkcyjnej, a teraz, w epoce globalizacji, uległo pewnej erozji. Opuścili je w pierwszej kolejności chłoporobotnicy, później trochę młodzieży, a przyrost naturalny jest ujemny, bo przecież chcemy żyć wygodnie, a singlom łatwiej… To miasto ukształtowało mnie i jest we mnie, oddycham nim, pasjonuję się jego przeszłością, podziwiam wysiłek mieszkańców, włożony w przetrwanie trudnych momentów. Dostrzegam jego wyjątkowy charakter. Można przecież żyć na wyspie bezludnej, na pustyni czy na biegunie i się nimi zachwycać, a są bardziej wyludnione od Łodzi.
Mówić o banalnym krajobrazie regionu może tylko krajoznawczy dyletant. Już kiedyś usłyszałem z ust ważnego urzędnika w sejmiku, że nie mamy ani morza, ani wielkich gór, żyjemy w nieciekawym województwie. Poruszony tym lekceważącym stwierdzeniem, zdobyłem się na złośliwość, której tu nie przytoczę, żeby tego pana znów nie urazić. Dostrzegam w takich słowach opuszczane oraz lekceważone lekcje geografii, przyrody i historii w szkole podstawowej.

Gdyby przyjechał do pana znajomy z Krakowa, Sandomierza czy Gdańska, co by mu pan pokazał?

Często stawałem przed takimi wyzwaniami i, zależnie od zainteresowań, serwowałem odpowiednie trasy, miejsca, zabytki, imprezy itp. Paradoksalnie, goście dostrzegali więcej ciekawostek niż przeciętni łodzianie. Miasto ma w ich oczach niepowtarzalny klimat XIX-wiecznej jednorodnej metropolii przemysłowej, z wszystkimi dobrymi i złymi cechami, a jego bogactwem jest kultura – muzea, teatry, imprezy.
W regionie pokazujemy stare, historyczne miejscowości: Łęczycę, Łowicz, Piotrków Trybunalski, Sieradz, Nieborów, Wieluń, miejsca związane z ważnymi dla Polski i świata osobami, folklor, bogatą przyrodę, niezwykłe zabytki i ciekawe szlaki turystyczne. W sezonie letnim można się zachwycać festiwalami muzycznymi, uczestniczyć w turniejach rycerskich, podziwiać wyścigi antycznych rydwanów, albo zrelaksować się w termalnych basenach.

My, łodzianie, jesteśmy mili, serdeczni, gościnni, pracowici? Co należy skreślić, a co podkreślić, pana zdaniem?

Łódź wyrosła z ciężkiej pracy, jej wielokulturowa, wielowyznaniowa społeczność odznaczała się tolerancją. Łodzianie są uczynni, serdeczni i gościnni (wyjątkiem jest atmosfera podczas obrad Rady Miejskiej). Turyści odwiedzający nasze miasto podkreślają to w rozmowach i uważają te cechy za ważny atut Łodzi.

Rozmawiał:
Włodzimierz Mieczkowski

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

Gmina Ozorków. Historia i współczesność. Red. Lucyna Sztompka. Urząd Gminy Ozorków.

Północny sąsiad Łodzi – Ozorków – dołączył właśnie do grona gmin, które mogą pochwalić się monograficznymi opracowaniami. Formalnie ta monografia jest zbliżona do innych. Także tu są partie przygotowane przez naukowców (dotyczące odległej przeszłości ziem, na których powstał Ozorków, okresu powstawania, a później formowania miasta), urzędników (czy istotnie ostatnie 20-lecie, przynajmniej objętościowo, równoważy cały okres wcześniejszy?), a wreszcie lokalnych pasjonatów. To im książka zawdzięcza rozdziały dotyczące miejscowych pomników i cmentarzy wojennych (m.in. ofiar bitwy nad Bzurą). No i rozdział z gminnym silva rerum. Ciekawy, acz krótki. Zapewne w przyszłości uda się go wzbogacić i powiększyć.

Monografię Ozorkowa niejako „ciągnęli" działacze łęczyckiego oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Łęczyckiej. To dobrze, że lokalne środowiska inicjują i realizują takie przedsięwzięcia.

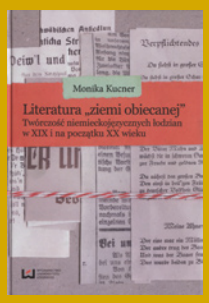

Monika Kucner, Literatura „Ziemi obiecanej". Twórczość niemieckojęzyczna łodzian w XIX i na początku XX wieku. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Literatura tworzona przez łodzian to nie tylko Dłużniewski, Glisczyński czy Tuwim, bądź związany z regionem Reymont. Rzemiosłem literackim parali się także przedstawiciele innych zamieszkujących tu nacji, chociaż ich dokonania nie są dotąd do końca rozpoznane. Monika Kucner skoncentrowała się na literackich dokonaniach łódzkich Niemców, odnajdując przy okazji zapomnianych, a często wręcz nieznanych autorów.

W ich utworach odbijają się sprawy, zdarzenia i problemy obecne również u polskich twórców. Autorka świadomie i celowo wyeksponowała ów swoisty dialog. Szczególnie cenne jest ukazanie, jak niemieccy autorzy konstruowali portret lodzermenscha.

Dzięki tej pracy literacki portret Łodzi jest bogatszy i pełniejszy.

ziemia ŁÓDZKA
Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego
Ukazuje się od 1995 roku.

Spis treści

2 **Temat numeru**
Święto regionu

4 **Pamięć**
Wojna dla pokoju

5 **Sztuka**
Miłość Mistrzyka

6 **Edukacja**
Nowe otwarcie

7 **Wywiad miesiąca**
Dobry adres dla biznesu

8 **Prezentacje**
Szlakiem Łokietka

9 **Jubileusz**
Mały Kraków czy miasto krawców…

10 **Z prac sejmiku**
Zarząd województwa z absolutorium

11 **Z prac komisji**
Wizyta w teatrze

12 **Styl**
Dyskretny urok biedermeieru

14 **Z prac zarządu**

16 **95 lat województwa**
Co pozostało z wiejskiej kultury

18 **Region**
Skarby Soboty

19 **Historia**
Spała czyni cuda

20 **I wojna światowa**
Kaliski zwiastun wojny…

21 **Znane, a jednak...**
Królewski przyjaciel

22 **Kultura**

23 **Komiks**

24 **Prawo**

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie
Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1218, tel. 42 663 34 77, 663 35 03 ziemia.lodzka@lodzkie.pl.
Rada programowa: przewodnicząca: Anna Rabiega, **sekretarz:** Halina Rosiak, **członkowie rady:** Andrzej Chowis, Irena Nowacka. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Juźwin.
Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.
Opracowanie graficzne: purpose.com.pl
Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź.
Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. Urzędu Miasta Wielunia
Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337.
Nasza okładka: Mixer Regionalny w Łęczycy

Od redakcji

Szeroką ofertę tematyczną zawiera ten numer „Ziemi Łódzkiej”, w poważnej części poświęcony dorobkowi województwa w 95. rocznicę powołania go przez Sejm. Rozpoczynamy od Mixera Regionalnego, czyli sprawozdania z barwnej imprezy, która dokładnie w tę rocznicę (2 sierpnia) zapoczątkowała kontynuację dawnych jarmarków wojewódzkich; pierwsze z trzech wydarzeń odbyło się w Łęczycy.

Samorząd województwa wiele sobie obiecuje po zapowiadanej (s. 15) ogólnokrajowej konferencji (26 września w łódzkim Technoparku), której celem jest przybliżenie Chin jako partnera współpracy regionalnej z polskimi samorządami. Sprawom gospodarczym poświęcamy wywiad miesiąca z prezesem Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Kontynuujemy temat rocznicy powstania naszego regionu w poucza-jącym artykule pt. „Co pozostało z wiejskiej kultury”, będącym analizą przemian kulturowych. O bogactwie historii regionu traktują teksty pt. „Mały Kraków czy miasto krawców…” oraz „Skarby Soboty”. „Wojna dla pokoju” i „Kaliski zwiastun wojny” rozpoczynają cykl artykułów, związanych z rocznicą wybuchu I wojny światowej i bardzo ważną częścią tej wojny „operacją łódzką”.

Nieznane informacje i unikalne fotografie zawiera materiał pt. „Spała czyni cuda” o pobycie nad Pilicą cara Mikołaja II z rodziną tuż przed I wojną, w 1912 roku. O wybitnym artyście włoskim czasów stanisławowskich Marcello Baccierellim i jego związku z majątkiem Osiek w powiecie łowickim piszemy na s. 21.

Celowo przybliżam paginację kolejnych artykułów, bo nasi wytrwali Czytelnicy na pewno zauważą zmiany i zapytają o przyczynę. Odpowiedź jest prosta – nasz stały od 2003 roku komentator sportowy Marek Kondraciuk postanowił opuścić macierzyste redakcje „DŁ” i „Ziemi Łódzkiej” i zamienić je na fotel dyrektora Wydziału Sportu UMŁ. Życzymy mu powodzenia w realizacji śmiałej wizji sportu w stolicy regionu. Zamiast sportu proponujemy – na próbę – komiks wojewódzki. Czy się przyjmie i doda uroku naszemu czasopismu, przekonamy się dzięki Państwa opinii.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński

promuje łódzkie

Święto regionu

Za nami pierwszy w tym roku Mixer Regionalny. Forma wydarzenia, które można nazwać świętem całego województwa łódzkiego, w tym roku uległa pewnej modyfikacji. Po raz pierwszy Mixer wyszedł poza Łódź. W związku z 95-leciem województwa odbył się 2 sierpnia w Łęczycy, Kwiatkówku i w Tumie.

W Łęczycy jest wiele śladów ponadtysiącletniej historii tego miejsca, a w połączeniu z Festiwalem Myślenia Projektowego wydarzenie to nabrało niespotykanego dotąd wymiaru.

Hejnał, zagrany z ratuszowej wieży, obwieścił rozpoczęcie Mixera Regionalnego w Łęczycy, potem nastąpiło powitanie uczestników przez rajców miejskich, którzy najpierw opowiedzieli publiczności o zasobach i stanie bezpieczeństwa miasta, a następnie barwnym korowodem poprowadzili przybyłych przed zamek królewski w Łęczycy. Tu, w cieniu zamkowej wieży, pod tworzonym na oczach widzów muralem, powitał przybyłych Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Wśród gości byli m.in.: Ryszard Bonisławski, senator RP, Ryszard Grygiel, dyrektor Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Wojciech Zdziarski, starosta łęczycki, oraz Wojciech Czaplij, wiceburmistrz Łęczycy.

Goście symbolicznie odsłonili ścienne malowidło. Autorem muralu jest Wojciech Hołand, artysta zrzeszony w Fundacji Urban Forms. Motywem przewodnim muralu jest konny rycerz, pojawiają się także zamek, diabeł Boruta, złota tarcza ziemi łęczyckiej oraz inne symbole, dające odbiorcy pole do interpretacji.

Oficjalne otwarcie święta województwa odbyło się na scenie przed starostwem. Mieszkańcy regionu mogli uczestniczyć w wielu interaktywnych działaniach. Była strefa wystawowa z produktami regionalnymi z terenu województwa, warsztaty rękodzielnicze, miasteczko ruchu drogowego, strefa cyrkowa, minizoo, strefy eko, eksperymentów i budownictwa. Można było uczestniczyć w wycieczkach po mieście, odwiedzić klasztor dominikanów z przełomu XIII i XIV wieku, dawne więzienie, zobaczyć skansen w Kwiatkówku, archikolegiatę łęczycką w Tumie z XII wieku i inne wyjątkowe budowle. Atrakcji było więcej, w tym możliwość posłuchania zespołów ludowych, jak Świniczanki, Witaszewiacy, Daszynianki czy Maryśki i Jaśki z Łyncyckigo, oraz muzyki bardziej współczesnej w wykonaniu Kapeli Łęczyckiej, zespołu wokalno-instrumentalnego Pierożki, Pauliny Nowakowskiej, Martyny Drzewieckiej. Wystąpiły

MIXER REGIONALNY

także m.in. Małgorzata Brzostowicz z grupą taneczną Firefly, zespoły Cutfinger, Dzieci Kazimierza, SOONER, Grupa pod Gruszą oraz zespół jazzowy z Radomska.

Podczas Mixera można było dowiedzieć się sporo o regionie, zasadach gry w palanta (prezentacja członków Klubu Palant Team Grabów), sprawdzić się w konkursach na siłacza oraz w quizie o regionie. Dla najlepszych były atrakcyjne nagrody, ufundowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Degustacje, pokazy przygotowywania potraw, tłoczenia oleju, kowalstwa sprawiały, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Ważnym elementem łęczyckiego wydania Mixera Regionalnego była możliwość zwiedzania wystaw w skansenie w Kwiatkówku, na zamku w Łęczycy, w Tumie. W Domu Kultury w Łęczycy odbyło się zakończenie międzynarodowego pleneru malarskiego. Zwiedzający wystawę poplenerową mogli podziwiać ponad 70 prac olejnych, powstałych w ciągu tygodnia poprzedzającego Mixer Regionalny.

Na zamku królewskim w Łęczycy uczestnicy wydarzenia mogli zapoznać się z dziejami regionu łęczyckiego, rzeźbą ludową, instalacją artystyczną „Drzewo życia" prof. Doroty Sak. Na dziedzińcu odbywały się działania artystyczno-historyczne, czyli pokazy, koncerty, warsztaty, zabawy średniowieczne.

Przedsięwzięcie, zorganizowane z rozmachem, zakończyło się późnym wieczorem, kiedy Teatr Animagia z Żytna na dziedzińcu łęczyckiego zamku przeniósł wszystkich w świat sztuki swoją pantomimą. Koncert skrzypaczki Agnes i pokaz laserów zachwyciły wszystkich.

Andrzej Borucki, dyrektor Muzeum w Łęczycy, i Krystyna Pawlak, wicestarosta powiatu łęczyckiego, podziękowali wszystkim w imieniu gospodarzy imprezy. Dzięki współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, firmy Freeteam, firmy Syzan, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Starostwa Powiatowego w Łęczycy, Urzędu Miejskiego w Łęczycy, Lokalnej Organizacji Turystycznej Centralny Łuk Turystyczny, parafii w Tumie i wielu osób Mixer Regionalny zapadnie w pamięć uczestników łęczyckiej imprezy.

Tekst: J.J.

Wojna dla pokoju

Samorząd województwa łódzkiego rozpętał wojnę. W sensie dosłownym. Na szczęście I wojnę światową, która nie pochłania ludzkich istnień jak sto lat temu, a wręcz przeciwnie, zbliża ludzi i staje się atrakcją turystyczną. Dodajmy, że ogólnopolską, bo z inicjatywy marszałka województwa łódzkiego od pięciu lat powstaje Szlak Wschodnioeuropejskiego Frontu I Wojny Światowej, łączący 8 województw.

Przedsięwzięcia na taką skalę jeszcze w Polsce nie było. Marszałkowie „frontowych" województw powołali zespół specjalistów, zbierających mozolnie i cierpliwie wszystko, co można pokazać turystom z Polski i zagranicy – zachowane cmentarze wojenne, twierdze, okopy, zabytki techniki, jak kolejki wąskotorowe, budowane przez Niemców na potrzeby frontu w 1915 r. W Łódzkiem mamy dwie takie kolejki – Rogowską i Krośniewicką, najdłuższą w Europie. Wszyscy zazdroszczą pomysłu połączenia rozsypanych po Polsce pamiątek z okresu I wojny w całość. Był tak prosty, że nikt na niego przed wami nie wpadł – śmieją się samorządowcy z pozostałych 7 województw.

Poszczególne odcinki szlaku zostały już wytyczone, pojawiły się pierwsze mapy i foldery dla turystów. Łódzki fragment liczy ponad 300 km. To szlak samochodowy od Opoczna poprzez Tomaszów, Piotrków, Łódź, Łask, Szadek, Brzeziny, Rawę Mazowiecką i Skierniewice do Bolimowa. Tak mniej więcej przebiegała linia frontu w listopadzie 1914 r. podczas „operacji łódzkiej" – największej bitwy manewrowej I wojny światowej. Szlak jest na etapie znakowania.

Po co nam I wojna i co ma wspólnego z turystyką? – spyta ktoś. Odpowiedź jest prosta. Na pola bitewne pod Verdun we Francji przyjeżdża corocznie 800 tysięcy turystów z całego świata. O froncie we wschodniej części Europy nie wiedzą, chociaż miał równie ważne znaczenie, co zachodni. Co więcej, Niemcy i Rosjanie, których armie walczyły ze sobą w 1914 r., nie mają żadnych śladów tej wojny u siebie. Jeśli chcą poznać ten kawałek historii, muszą przyjechać do nas. Z kolei my jako Polacy mamy okazję uczcić pamięć 400 tysięcy rodaków, poległych w mundurach armii zaborczych.

Świat to dziś globalna wioska, więc wieści o nowym szlaku szybko się rozniosły. Popularność zyskały grupy rekonstrukcji historycznej. Od pięciu lat spotykają się w Bolimowie podczas inscenizacji ataku gazowego z 31 maja 1915 r. Podczas tegorocznego piątego międzynarodowego zlotu była autentyczna armata austriacka i po raz pierwszy uczestniczyli rekonstruktorzy z Niemiec. W sierpniu z okazji setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej na zaproszenie Łódzkiej Chorągwi ZHP do Łodzi zjechali skauci z 10 krajów. 7 sierpnia na cmentarzu w Gadce Starej uczestniczyli w uroczystościach z udziałem władz Łodzi i województwa. Około stu dzieci, m.in. z Niemiec, Austrii, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Serbii i Gruzji, zapalało z przejęciem znicze na grobach poległych. Potem była wspólna zabawa w Rzgowie. Mieszkańcy ze wzruszeniem patrzyli, jak w parku na rynku zgodnie bawią się mali Rosjanie i Ukraińcy, wymachujący flagami narodowymi. – Przeszłość ma przyszłość – powiedziała Łarisa Makarchina z ministerstwa kultury obwodu kaliningradzkiego, która uczestniczyła w ekspedycji samochodowej polskim szlakiem I wojny. – Sprawiliście w Łodzi cud. Wywołaliście wojnę, która tym razem zbliża narody. Oby te dzieci były dzięki niej mądrzejsze niż nasze pokolenia...

Szlak I wojny to także film aktorsko-dokumentalny w reżyserii Pawła Siedlika z łódzkiej PWSFTViT (w trakcie realizacji), specjalna gazeta „Bitewnik Łódzki 1914", tworzona przez artystę plastyka Zbigniewa Janeczka i finansowana przez Archiwum Państwowe w Łodzi, gra planszowa (wkrótce), konferencje naukowe, wystawy, specjalne lekcje historii w szkołach, koncerty... Ludzie z całego kontynentu pytają o swoich poległych przodków. Ostatnio wzruszający list napisał potomek oficera niemieckiego, mieszkający w Irlandii. Oficer poległ 18 listopada 1914 r. Wnuk chciałby przyjechać na grób dziadka z synem. Adres dostał w ambasadzie Irlandii.

Zainspirowany przykładem województwa łódzkiego Dmitrij Borisow wymógł na władzach miasta Togliatti, żeby uczciły mieszkańców Kraju Stawropolskiego, poległych na frontach I wojny. We wrześniu na 10 hektarach pola pod Togliatti zostanie posadzony „las pamięci": 40 tys. młodych sosen.

– Tworząc ten szlak zmusiliście wojnę, żeby służyła pokojowi – podsumowuje Irina Kornilcewa, redaktor naczelna miesięcznika „Ewropa.RU". Po prostu nie chce się wierzyć, że to możliwe!

Tekst: Michał B. Jagiełło
Fot.: Tomasz Dronka

Miłość Mistrzyka

Malarstwo Zygmunta Andrychiewicza, mistrza pejzażu i portretu, zwanego Mistrzykiem z powodu niewysokiego wzrostu, można podziwiać w Muzeum Okręgowym w Sieradzu. Sieradzkie muzeum posiada największą w naszym kraju kolekcję obrazów artysty. Trzeba się spieszyć, bo w połowie września dzieła znów trafią do muzealnych magazynów. Znakomita wystawa została zaprezentowana w nowoczesnym i nowym wnętrzu – sali wystawienniczej, powstałej w ramach rewitalizacji sieradzkiej starówki.

Zygmunt Andrychiewicz był piewcą ziemi sieradzkiej, którego tutaj przywiodła miłość. Po pierwszej wojnie zamieszkał w Małkowie, położonym między Wartą a Sieradzem. W pałacu mieszkała wówczas Walentyna Pstrokońska z córką Marią. – To dla właścicielki Małkowa porzucił Paryż – wspominała kilka lat temu nieżyjąca już dziś Wanda Nowicka z Dusznik, która w prezencie ślubnym otrzymała od artysty namalowany jeszcze we Francji obraz „Zamek nad Loarą". – Wielka to musiała być miłość do Marii Pstrokońskiej, skoro artysta tej klasy co Zygmunt Andrychiewicz zrezygnował z Paryża, aby zaszyć się na głębokiej prowincji – nie wątpi Barbara Cichecka, kustosz Muzeum Miasta i Rzeki Warty w Warcie.

Maria Pstrokońska (na fotografii) przez lata była muzą artysty

Autoportret artysty z okresu paryskiego

Od końca XIX wieku brylował na salonach we Francji i Włoszech. Jego obrazy były wystawiane na Wystawie Powszechnej w Paryżu, brały udział w tamtejszych Salonach Niezależnych. Twórczość Andrychiewicza była wiele razy nagradzana zarówno w kraju, jak i za granicą. Cenili ją recenzenci z opiniotwórczych pism: „Tygodnika Ilustrowanego", „Bluszcza", „Świata". Gdy sprowadził się do Małkowa, nadal intensywnie pracował, ale wycofał się z życia artystycznego, choć miał dwie ważne wystawy w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Mówił o swojej twórczości: „Interesuje mnie natura we wszystkich swoich manifestacjach. Zarówno w postaci ludzkiej, jak i krajobrazie".

Zygmunt Andrychiewicz był znakomitym portrecistą. Miał nawet, podobnie jak Witkacy, firmę portretową. Wiele razy pozowała mu Maria Pstrokońska. Muzeum w Warcie posiada część tych portretów. Większość wykonał Mistrzyk, ale część jest autorstwa Marii Pstrokońskiej, którą uczył malarstwa. Jej prace również znajdują się w zbiorach sieradzkiego muzeum. Niektóre obrazy Marii tak przypominają obrazy mistrza, że trzeba fachowca, żeby je rozpoznał. Na sieradzkiej wystawie można obejrzeć 74 obrazy Andrychiewicza z posiadanych przez placówkę ponad 120. Są wśród nich autoporterty Mistrzyka, portrety pań Pstrokońskich, skandalizującego literata Mieczysława Srokowskiego, a także Adama Krzyżanowskiego, następnego właściciela pałacu w Małkowie, który nabył posiadłość od Marii Pstrokońskiej. Nie brakuje pejzaży, głównie śródziemnomorskich, bretońskich uliczek, ale i krajobrazów nadwarciańskich, wizerunków Małkowa i Warty, z uwiecznionym z różnych stron klasztorem bernardynów.

– Po raz pierwszy mamy okazję pokazać tyle obrazów Andrychiewicza dzięki nowo wybudowanej sali wystawienniczej przy ulicy Zamkowej – nie kryje zadowolenia Jerzy Kowalski, dyrektor Muzeum Okregowego w Sieradzu. – Taka kolekcja promuje nie tylko nasze miasto, ale region, województwo oraz kraj.

Malarz był miły, przyjacielski, choć skryty. Niechętnie mówił o sobie. Tak go zapamiętała Wanda Nowicka. I ten wojenny obraz, gdy Maria Pstrokońska, a obok niej Zygmunt Andrychiewicz idą za konnym wozem, na który zapakowali swoje rzeczy, bo z dworu w Małkowie wysiedlili ich Niemcy.

– Dziedziczka zamieszkała w Warcie, w pokoiku należącym do pielęgniarki, a Mistrzyk u ojców bernardynów. Gdy Maria zmarła, wiele razy widziano Mistrzyka przy jej mogile. W pewien styczniowy dzień byłby tam zamarzł, gdyby nie znalazł go chłopak z Małkowa i z kolegami zabrał do domu, ogrzał – opowiadała pani Wanda. Jan Pietrzak, sieradzki regionalista, mówi, że ma relację świadka tamtego zdarzenia. Mistrzyk cudem uniknął śmierci. Potem codziennie chodził na grób Marii... Niedawno Iwona Krzoska, wnuczka siostry Andrychiewicza, zadbała o tablicę pamiatkową na nagrobku w Warcie, gdzie jest pochowany artysta. Obok niego fundatorka wymieniła Walentynę Pstrokońską (1859-1939) jako kolekcjonerkę dzieł sztuki i Marię Pstrokońską (1880-1941) artystkę malarkę.

Zygmunt Andrychiewicz urodził się w 1861 roku we wsi Sokol w powiecie płońskim na Mazowszu, a zmarł w 1943 roku w Warcie, i tam jest pochowany. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Malarstwo studiował w Krakowie i w Paryżu. Kiedy stamtąd powrócił, osiadł w Warszawie i miał pracownię przy ulicy Wiejskiej. Pod koniec XIX wieku poznał Walentynę i Marię Pstrokońskie. Wtedy też ponownie udał się do Paryża, gdzie z przerwami mieszkał kilkanaście lat, po czym osiadł w Małkowie.

Tekst i fot.: Bożena Bilska-Smuś

Nowe otwarcie

Kiedy w 1912 roku w Łodzi Helena Kijeńska przejmowała od Marii Bojanowskiej szkołę muzyczną, z pewnością nie wyobrażała sobie, że uczelnia dysponować będzie w przyszłości tak znakomitymi warunkami do nauki i rozwoju, dzięki projektom, które przy wsparciu funduszy europejskich są właśnie teraz realizowane.

Nowy rok akademicki uczelnia rozpocznie wzbogacona o nowoczesny gmach, wzniesiony na jej potrzeby. Usytuowany jest w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu przy ulicy Gdańskiej 32, który po II wojnie światowej został uczelni przydzielony na stałą siedzibę. Działało tam reaktywowane zaraz po wojnie Konserwatorium Muzyczne, decyzją władz centralnych przekształcone w niedługim czasie w Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną oraz Państwową Średnią Szkołę Muzyczną w Łodzi. Nazwę Akademia Muzyczna w Łodzi uczelnia nosi od 1982 roku, a w roku 1999 przyjęła imię Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów. Na jej dorobek składają się zarówno działania pedagogów, a swój kunszt i wiedzę przekazywali w niej m.in. Kazimierz Wiłkomirski, Kazimierz Jurdziński, Emma Altberg, Władysław Raczkowski, Irena Dubiska, Grażyna Bacewicz, Franciszek Jamry, Kazimierz Sikorski, Alfons Pellowski, Stanisław Szpinalski, Zdzisław Górzyński, Tomasz Kiesewetter, Kiejstut Bacewicz, jak i talent studentów, bowiem wśród absolwentów są artyści tej miary, co Wanda Wiłkomirska, Tadeusz Paciorkiewicz, Zbigniew Chwedczuk, Jan Krenz, Franciszek Wesołowski, Kazimierz Serocki, Zenon Płoszaj, Tadeusz Chmielewski, Teresa Wojtaszek-Kubiak, Teresa Żylis-Gara, Tomasz Bartoszek i wielu innych.

Krokami milowymi w dziedzinie rozwoju infrastruktury uczelni stały się: oddanie do użytku nowej sali koncertowej akademii przy ul. Żubardzkiej oraz sąsiadującego z pałacem budynku przy al. 1 Maja 4, planowane na październik 2014 r.

Projekt, w ramach którego Akademia Muzyczna otrzymuje we władanie nowy gmach, z zamierzenia jest znacznie szerszy, bowiem w budynku tym mieścić się będzie siedziba Regionalnego Ośrodka Kultury, Edukacji i Dokumentacji Muzycznej, mającego służyć zarówno uczelni, jak i środowisku. – Powstanie ośrodka ma ogromne znaczenie dla rozwoju uczelni, ponieważ zyskujemy nowoczesną przestrzeń do nauki – mówi prof. Cezary Sanecki, rektor Akademii Muzycznej w Łodzi.

Projekt stanowi połączenie dwóch światów: dawnej czynszowej kamienicy i nowoczesnego czteropiętrowego budynku

– Trzeba jednak podkreślić, że znaczącą częścią projektu tego ośrodka jest portal internetowy, który będzie służył rozpowszechnianiu szeroko rozumianej kultury muzycznej w sieci poprzez udostępnianie zdigitalizowanych zasobów muzycznych akademii. Portal będzie miejscem gromadzenia, publikowania i udostępniania naszych zbiorów i w tym kontekście na pewno odegra ważną rolę w rozwoju kultury muzycznej miasta i regionu oraz promocji na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej.

Czteropiętrowy budynek mieścić będzie studia nagrań, wielofunkcyjną salę audytoryjno-koncertową na 200 miejsc, instytut muzyki eksperymentalnej, fonotekę z pomieszczeniem do odsłuchu, profesjonalne laboratoria dźwięku, sale konferencyjne, sale wykładowe z możliwością dostosowania ich wyposażenia do konkretnych potrzeb, sale akustyczne z przeznaczeniem głównym jako sale ćwiczeniowe, bibliotekę z wypożyczalnią i czytelnią oraz pomieszczenia techniczne.

Projekt stanowi interesujące połączenie dwóch światów: dawnej czynszowej kamienicy z zachowaną częścią dawnego podwórka oraz na wskroś nowoczesnego czteropiętrowego budynku z betonu, szkła i metalu. Te dwie części budowli łączy zadaszone patio z latarnią, przypominającą klimat dawnej Łodzi. Uczelnia uzyska możliwość bardziej zróżnicowanego kształcenia. Obok kształcenia instrumentalistów – solistów, kameralistów, muzyków orkiestrowych – przywrócona została dyrygentura, znacznie szersze będzie ukierunkowanie na muzykę dawną. Gmach daje także możliwość otwarcia się na kierunki będące w centrum zainteresowania uzdolnionej muzycznie, wokalnie i ruchowo młodzieży, jak: musical, wokalistyka estradowa czy choreografia i techniki tańca. Zamysłem władz uczelni jest także wprowadzenie nowego kierunku studiów, związanego z szeroko pojętą produkcją muzyczną.

Cały projekt będzie kosztował 30 mln złotych, z czego 10 mln stanowić będzie wartość wyposażenia. Utworzenie ośrodka, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013, nie jest jedynym projektem realizowanym przez Akademię Muzyczną przy finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Jednocześnie bowiem trwa rewitalizacja znacznej części zabytkowego pałacu i przypałacowego parku. Z tych samych środków na dziedzińcu, między dwoma skrzydłami pałacu, powstaje scena letnia.

Tekst: Bożena Pellowska-Chudobińska

Dobry adres dla biznesu

Rozmowa z Przemysławem Andrzejakiem, prezesem zarządu Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA.

Na czym opiera pan swoje przekonanie, że agencja dba o rozwój regionu?

Na faktach, które o tym właśnie świadczą. W ciągu czterech latach przekazaliśmy dla biznesu dotacje i pożyczki na kwotę ponad miliard złotych na inwestycje, głównie ze środków unijnych. Powstało przez to wiele nowych miejsc pracy. Firmy stały się bardziej konkurencyjne i skuteczne w budowaniu rynku sprzedaży swoich produktów. Wielu młodym przedsiębiorcom pomogliśmy stworzyć i rozwinąć własną działalność gospodarczą. Zrealizowaliśmy ponad 30 misji międzynarodowych dla biznesu. Prawie 40 jednostkom samorządowym opracowaliśmy strategie rozwoju i promocji. Są to m.in. Uniejów, Warta, Łęczyca, Radomsko, Brzeziny, Poddębice oraz powiaty: zgierski, brzeziński i opoczyński. To gminy, o których jest już głośno w Polsce. Gotowe są już dokumenty, stanowiące plan rozwoju miejskiego obszaru funkcjonalnego Zduńska Wola Karsznice. Przygotowujemy koncepcje tzw. projektów kluczowych, mających na celu zagospodarowanie zbiornika Jeziorsko oraz rzeki Warty. Nie liczę ogromnej liczby fachowo opracowanych wniosków o środki z Unii Europejskiej dla sektora prywatnego i publicznego. Realizujemy wiele projektów własnych, takich jak: „Młodzi w biznesie", „Gildia Aniołów Biznesu", „Od pomysłu do biznesu", „Złota trzydziestka", „Kobieta na obcasach", „Kobieta skuteczny lider i manager". Prowadzimy doradztwo prawne i finansowe. Jest się z czego cieszyć…

Wróćmy do statutowych zadań ŁARR. Czy agencja chętnie udziela pożyczek i poręczeń?

Od wiosny 2011 roku podpisaliśmy 425 umów pożyczkowych na kwotę prawie 100 mln zł. Beneficjentami tych środków zostały: 278 mikroprzedsiębiorstw, 105 małych i 42 średnie zakłady. To są nasi główni partnerzy. Na inwestycje związane z budową lub modernizacją obiektów produkcyjnych, usługowych i handlowych agencja udzieliła 198 pożyczek na kwotę prawie 62 mln zł. Z kolei na zakup wyposażenia w maszyny i urządzenia przeznaczyliśmy ponad 35 milionów dla 212 potrzebujących.

Jak patrzy pan na województwo łódzkie, to co pan widzi, co trzeba zmienić? Patrzy pan przez różowe czy czarne okulary?

Patrzę przez pryzmat ustawicznego rozwoju, który ma prowadzić do postępu w każdej dziedzinie gospodarki i finansów. Patrzę głównie ma mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, które stanowią 95 proc. wszystkich zakładów w naszym regionie. Innowacyjność w procesach produkcji nie zależy wyłącznie od kreatywności właścicieli czy pracowników tych małych przedsiębiorstw, bo nie każdy ma pomysły. Cały świat ściga się o stworzenie czegoś nowatorskiego, co zwróci uwagę pozostałych graczy na rynku. Dlatego założyliśmy, że będziemy ściśle współpracować z łódzkimi uczelniami: politechniką, uniwersytetami, w tym medycznym, oraz instytucjami finansowymi: Regionalną Izbą Gospodarczą, BCC, Lewiatanem, Łódzką Izbą Przemysłowo-Handlową, Klubem 500. Nie byłoby to wszystko możliwe, gdyby nie udział i wsparcie władz samorządu regionalnego w naszych projektach. Jak pan widzi, jestem optymistą.

Jesteście znani z organizacji misji handlowych i gospodarczych w różne zakątki świata…

Mamy duże doświadczenie w organizacji wydarzeń międzynarodowych, takich jak targi, spotkania B2B dla biznesu, przedstawicieli uczelni wyższych i sektora publicznego na całym świecie. Naszym atutem jest praktyczna pomoc i ogromna baza kontaktów handlowych. Naszymi stałymi partnerami są konsulowie honorowi obcych państw, którzy są nam bardzo pomocni, a przez to – naszym przedsiębiorcom. Chciałbym podkreślić rolę konsulów honorowych takich państw, jak: Francja, Niemcy, Dania, Mołdawia. Nasza aktywność jest „bezgraniczna", czyli działamy na całym świecie w trosce o rozwój firm i regionu. Im więcej firm z województwa łódzkiego sprzeda swoje produkty poza granicami Polski, tym bardziej one same będą się rozwijać, więcej osób znajdzie zatrudnienie, a do sektora publicznego wpłynie więcej podatków.

Dokąd wysyłacie naszych przedsiębiorców?

Do państw skandynawskich, na Ukrainę, do Niemiec, Czech, Kazachstanu, Turcji, Chin i do Afryki. Do Monachium pojadą głównie developerzy oraz przedstawiciele innych branż, reprezentujących gminy: Kleszczów, Wartkowice i Daszynę, miasta: Łódź, Kutno, Radomsko, Skierniewice, Brzeziny i Bełchatów oraz powiat zduńskowolski. Także dzięki stałemu połączeniu kolejowemu ze stolicą prowincji Syczuan, miastem Chengdu. To jest most łączący Chiny z Europą. Ten projekt promuje Polskę jako bramę na rynki europejskie dla całej Azji.

Co oznacza adres: Łódź, ul. Narutowicza 44?

Wojewódzkie Centrum Przedsiębiorczości, gdzie pod jednym dachem każdy przedsiębiorca, obecny i przyszły, znajdzie odpowiedź na swoje potrzeby. Pod jednym dachem znajdą się tam takie instytucje, jak ŁARR SA, Biznes Link, ŁIPH, BCC, Klub 500 i Lewiatan, powstanie inkubator przedsiębiorczości oraz konsulat honorowy. To projekt bardzo ważny i potrzebny dla regionu, gdzie w jednym miejscu przedsiębiorca otrzyma kompleksową obsługę.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski

Kościół w Zachorzowie

Kościół parafialny w Sławnie

Szlakiem Łokietka

Turyści odwiedzający gminę Sławno nie będą narzekać na brak atrakcji. Malownicza gmina Sławno położona jest we wschodniej części województwa łódzkiego w powiecie opoczyńskim.

– Niewątpliwym atutem, wyróżniającym naszą gminę, jest ukształtowanie terenu. W wyniku naturalnych procesów geologicznych na terenie gminy znajduje się wzniesienie o wysokości 242 m n.p.m. To idealne miejsce do uprawiania kolarstwa górskiego – przekonuje wójt gminy Tadeusz Wojciechowski.

Dwa lata temu w miejscowości Owadów odkryto skamieniałości świata pierwotnego sprzed 148 mln lat (amonity, skrzypłocze, ryby promieniopłetwe itp.). To unikatowe w skali świata stanowisko paleontologiczne, które można śmiało określić „Polskim Solnhofen". W okolicach niemieckiego Solnhofen istnieją kamieniołomy wapienia górnojurajskiego, sławne dzięki obecności znakomicie zachowanym skamieniałościom. Sławno, zgodnie z zapisem strategii województwa łódzkiego, przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Łódzkiego planuje budowę geoparku na tym terenie. Kolejna atrakcja to Szlak Łokietka, biegnący do częściowo zrekonstruowanego zamku kazimierzowskiego w Inowłodzu, lasami spalskimi do gajówki Książ i ośrodka hodowli żubrów, zahaczając o Wincentów i skansen „Niebowo". Szlak ma długość ok. 16 kilometrów, które można przemierzać pieszo, rowerem lub konno. Warto zobaczyć też zabytkowy drewniany kościółek w Zachorzowie z 1785 r. pw. św. Michała Archanioła, obecnie pięknie odrestaurowany.

Imprezy kulturalne i sportowe, integrujące społeczność lokalną i ściągające turystów, żywe miejscowe tradycje, obyczaje i bogaty folklor zapewniają niezapomniane wrażenia.

Gmina Sławno to również wyścigi kolarstwa górskiego, jak Grand Prix MTB zapoczątkowane przez Czesława Langa, ogólnopolskie olimpiady młodzieży oraz coroczne ogólnopolskie wyścigi przełajowe.

Do najbardziej znaczących dla społeczeństwa inwestycji na terenie gminy, realizowanych dzięki wsparciu z UE, w okresie ostatnich trzech lat należą: 7 km nowych dróg, dwie oczyszczalnie ścieków, uzbrojenie terenu w sieć kanalizacji sanitarnej (108 km), budowa świetlic wiejskich, budowa chodników i ciągów pieszych.

Oprócz projektów inwestycyjnych, gmina korzystała również z dofinansowania projektów w ramach POKL. Efektem jest powstanie trzech punktów przedszkolnych, dziecięcego zespołu „Kuniczanki", orkiestry dętej oraz imprezy integracyjne, kulturalne i pikniki ekologiczne.

Gmina, inwestując w przyszłość, nie zapomina o swoim dziedzictwie kulturowym. Dlatego wśród ostatnich inwestycji jest odnowienie obiektów sakralnych: kościoła w Zachorzowie pw. św. Michała Archanioła, zagospodarowanie przestrzeni publicznej wokół kościoła pw. św. Wawrzyńca w Kunicach, remont kościoła pw. WNMP w Sławnie wraz z zagospodarowaniem otoczenia.

– Nasza gmina stwarza dobry klimat dla inwestorów. Posiadamy tereny wyłączone spod produkcji rolnej z przeznaczeniem na zagospodarowanie przemysłowe w ramach Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej podstrefa Sławno – mówi wójt gminy Tadeusz Wojciechowski. Służymy pomocą w pozyskiwaniu funduszy unijnych na inwestycje. Gmina jest uzbrojona w gaz oraz wodę, obecnie budowany jest główny punkt zasilający, co uczyni ją jeszcze atrakcyjniejszą dla inwestorów. Sprzyjający klimat spowodował, że wielu inwestorów interesuje się terenami. W ostatnim czasie powstał zakład recyklingu opon firmy Vinderen, dzięki czemu pojawiły się nowe miejsca pracy.

Znaczną rolę w dotychczasowym rozwoju gminy i realizacji zadań inwestycyjnych odegrały Urząd Marszałkowski w Łodzi oraz WFOŚiGW. Przy wydatnej pomocy tych instytucji zrealizowane zostały takie zadania, jak: budowa ogólnodostępnej sali gimnastycznej przy Publicznej Szkole Podstawowej w Celestynowie, remont boiska przy Publicznej Szkole Podstawowej w Zachorzowie, utworzone zostały ogródki dydaktyczne oraz ekopracownie w pięciu szkołach.

– Gmina Sławno planuje działania związane z rozwojem gospodarczym i poprawą infrastruktury, przez co chce stworzyć klimat sprzyjający inwestorom. Będziemy także dążyli do osiągnięcia pozycji ważnego ośrodka turystyki i rekreacji poprzez utworzenie terenów turystycznych wokół kamieniołomu Owadów Brzezinki – mówi wójt gminy Tadeusz Wojciechowski.

Tekst: Krzysztof Karbowiak
Fot.: Dominik Bartkiewicz

Mały Kraków czy miasto krawców...

Parva Cracovia, mały Kraków, „Krakówek" – mówiono i pisano o Brzezinach w XVI w. Trzy ceglane bramy w herbie, podobnym do herbu Krakowa, gruntować miały przekonanie, że Brzeziny są miastem zasobnym i ludnym. Źródłem bogacenia się miasta było sukiennictwo. W 1564 r. liczbę miejscowych sukienników szacowano na 290. Sukno brzezińskie, cieszące się dobrą sławą, trafiało na odległe rynki. Handlowano nim w Nowym Sączu, Bieczu, Lwowie, Mohylewie. Długo pielęgnowana tradycja mówiła, że w dniu pogrzebu króla Zygmunta Augusta (1572 r.) wnętrze katedry wawelskiej udekorowano czarnym suknem, wyprodukowanym w Brzezinach.

Jeżeli określenie „mały Kraków" było trochę na wyrost, to do Krakowa, a ściślej do Akademii Krakowskiej, podążyło wielu synów mieszczan brzezińskich. Wzrost zamożności wpływał na ambicje intelektualne. Kilku z nich sięgnęło po najwyższe godności akademickie, wielu zdobyło znaczące miejsce w dziejach nauki polskiej. Stanisław z Brzezin, profesor teologii, był dwukrotnie rektorem Akademii. Tę samą funkcję pełnił pochodzący z Brzezin Wawrzyniec Śmieszkowicz (1590-1647), profesor retoryki i medycyny, dwukrotnie rektor uczelni. Postacią nieco zapomnianą, a być może najwybitniejszą z brzezinian, był w XVI stuleciu Adam z Brzezin (ok. 1490-1552). W 1527 r., wraz Mikołajem Sokolnickim i Szymonem z Szamotuł, otrzymał tytuł doktora nauk medycznych. Była to pierwsza w historii polskiej medycyny promocja doktorska.

Były też Brzeziny jednym z ważniejszych ośrodków reformacji w Polsce. Przez miasto przewinęli się wybitni działacze protestanccy, a w 1656 r. odbył się synod ariański. W latach 1534-1548 proboszczem brzezińskim był Andrzej Frycz Modrzewski, ale przebywał w mieście rzadko.

W II połowie XVII w. Brzeziny miały już za sobą okres świetności. Choć nie ucierpiały bezpośrednio w toku działań wojennych związanych z „potopem", to nie ustrzegły się rabunków, gwałtów i zniszczeń ze strony wojennych maruderów. Dopiero na początku XIX w. ówczesna właścicielka Brzezin, Izabela z Lasockich Ogińska, skierowała miasto na nowe tory rozwoju, inicjując osadnictwo przemysłowe.

Brzeziny nie rozwinęły się jako miasto fabryczne. W drugiej połowie lat 80. XIX w. wydarzyło się jednak coś, co na pół wieku zmieniło oblicze Brzezin na tyle skutecznie, że dziedzictwo tej przemiany widoczne jest w mieście do dziś. Wspominając odbytą w latach 30. XX w. podróż z dworu w Byszewach do Koluszek Jarosław Iwaszkiewicz pisał: „Pola stały ciche pod ciepłym niebem lipcowego poranka, gdyśmy mijali Lipiny i dojeżdżali do Brzezin. Sylwetka miasteczka z daleka prezentowała się okazale z jego bardzo polskimi sylwetkami kościółków: fary i świętej Anny; z bliska było to brzydkie miasteczko o dziewięćdziesięciu procentach Żydów, trudniących się szyciem tandetnych ubrań, wysyłanych potem na rynki wielkorosyjskie i kaukaskie". Mylił się Iwaszkiewicz co do odsetka brzezińskich Żydów, stanowili mniej niż 60 proc. ogółu mieszkańców, ale trafnie ujmował kontrast między tkwiącymi jak ostańce w panoramie miasta pozostałościami „parvae Cracoviae" i smutnym wizerunkiem „miasta krawców".

Kościół z XVIII w. św. Anny w Brzezinach

Początki obecności Żydów w Brzezinach przypadają na I połowę XVI w. Nigdy nie wzbraniano im osiedlania się w mieście, a I. Ogińska wręcz faworyzowała ich, widząc, jak aktywizują gospodarczo podupadające miasto. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. Żydzi stanowili już większość mieszkańców. Głównym powodem wzrostu liczebności byli emigranci z Rosji, uchodzący przed pogromami. W Brzezinach osiedlili się głównie Żydzi z Kiszyniowa, Odessy i małych miasteczek południowej Rosji. Dużą część przybyszów stanowili krawcy. Pozwoliło to ująć tę dziedzinę wytwórczości w system nakładczy. Krawiectwo chałupnicze stało się na przełomie XIX i XX w. podstawowym zajęciem ok. 42 proc. mieszkańców Brzezin. Ten rodzaj wytwórczości zdominował także miasto w okresie międzywojennym. Nawet nowo wznoszone budynki przystosowane były do potrzeb krawiectwa. „Mieszkanie takie składa się z dwu izb, z których w jednej, w pracowni, od świtu do nocy warczy maszyna krawiecka, druga izba natomiast służy za mieszkanie. Biedota zaludnia sutereny. Wyzysk panuje bezwzględny. […] Rzemieślnik za pracę dostawał grosze. Szyło się dużo, szybko i byle jak" – pisał dziennikarz, odwiedzający miasto na początku XIX w. „Brzezińskie ubranie", „shmateh marinarkes" stało się symbolem najgorszej tandety. Tę kartę w dziejach miasta zamknęła II wojna światowa, przynosząc zagładę brzezińskich Żydów.

Do krawieckiej tradycji miasta sięgnięto po roku 1945. Konfekcja szyta w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Damina" była przez wiele lat synonimem kobiecej elegancji. Dzisiaj tamte czasy pozostają wspomnieniem, natomiast brzezinianie zaangażowali się w przywrócenie świetności drewnianemu kościołowi św. Anny. Ten pietyzm dla przeszłości i własnej historii wystawia brzezinianom piękne świadectwo w roku jubileuszu 650 lat nadania praw miejskich.

Tekst: dr Krzysztof Woźniak,
Instytut Historii UŁ

Zarząd województwa z absolutorium

Sejmik Województwa Łódzkiego udzielił zarządowi województwa absolutorium za 2013 rok. Za przyjęciem tej uchwały, jednej z najważniejszych w roku, głosowało 21 radnych, 12 było przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu.

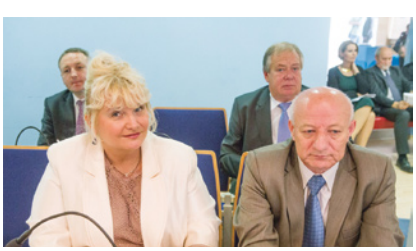

Najważniejszym punktem w porządku obrad 49. sesji Sejmiku WŁ było przyjęcie uchwały w sprawie absolutorium dla zarządu Województwa Łódzkiego. Na początek radni wysłuchali wystąpienia Witolda Stępnia, marszałka Województwa Łódzkiego, w sprawie wykonania budżetu za 2013 rok. W szczegóły sprawozdania wprowadziła radnych Jadwiga Kawecka, skarbnik Województwa Łódzkiego. Posługując się prezentacją multimedialną, skarbnik zapoznała wszystkich z podstawowymi danymi: plan dochodów budżetu wykonano w 99,84 proc. (751 mln zł), wydatki na poziomie 94,21 proc. (753 mln zł), a deficyt wyniósł 47 mln zł.

Następnie radni wysłuchali opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi na temat wykonania budżetu za 2013 rok. Kolejnym punktem procedury było zapoznanie się z opinią niezależnego biegłego rewidenta w tej sprawie. W następnej prezentacji radni otrzymali informację o stanie mienia Województwa Łódzkiego, przedstawioną przez Marka Stańczaka, dyrektora Zarządu Nieruchomości Województwa Łódzkiego. Radna Irena Nowacka, przewodnicząca komisji rewizyjnej, odczytała uchwałę komisji w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi za 2013 rok wraz z opinią komisji rewizyjnej o wykonaniu budżetu. Po przedstawieniu opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi w sprawie uchwały komisji rewizyjnej, przyszedł czas na wystąpienia klubowe. W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej wystąpił przewodniczący Jakub Jędrzejczak, drugi największy klub w sejmiku – Prawo i Sprawiedliwość – reprezentowała Iwona Koperska, stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego przedstawił przewodniczący sejmiku Marek Mazur, w imieniu klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej-Unii Pracy głos zabrał wiceprzewodniczący sejmiku Mieczysław Teodorczyk, a klubu Lewicy Samorządowej Wiesław Garstka. Przedstawiciele klubów koalicyjnych (PO i PSL) wskazywali na wysiłek zarządu w trudnym, kryzysowym roku 2013 i dziękowali zarządowi za dobrze zrealizowany budżet województwa. Krytycznie o wykonaniu budżetu wypowiadali się i zapowiadali głosowanie przeciw udzieleniu zarządowi absolutorium przedstawiciele klubów opozycyjnych (PiS, SLD-UP i Lewica Samorządowa). Po wystąpieniach klubowych nastąpiła dyskusja, w której dyskutanci odnosili się do szczegółowych kwestii, zadawali pytania marszałkowi oraz dzielili się refleksjami na temat wykonania budżetu. Dyskusję zakończyło wystąpienie Witolda Stępnia, który, cytując dane statystyczne, wskazywał na coraz lepszą sytuację regionu i jego konsekwentny awans w rankingach polskich województw. Ostatecznie radni podjęli najpierw uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Województwa Łódzkiego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu, a następnie uchwałę w sprawie udzielenia absolutorium dla zarządu Województwa Łódzkiego za 2013 rok.

Tekst: Rafał Jaśkowski

Wizyta w teatrze

Radni z Komisji Nauki, Kultury i Sportu SWŁ odwiedzili Teatr Wielki w Łodzi. Po największej instytucji kultury samorządu województwa łódzkiego oprowadzał radnych Wojciech Nowicki, dyrektor naczelny teatru, w towarzystwie swoich zastępców.

Teatr Wielki w Łodzi to druga największa scena operowa w Polsce i jedna z największych w Europie. Imponujący gmach teatru przeszedł w ostatnich latach generalny remont. Dzięki dotacji z Unii Europejskiej w ramach RPO WŁ 2007-2013 oraz środkom z budżetu województwa gruntownie zmodernizowano zaplecze techniczne sceny głównej teatru, odnowiono zabytkowy wystrój holu, od podstaw stworzono stałą scenę kameralną do realizacji małych form operowych, wymieniono instalacje wewnętrzne oraz zbudowano system zarządzania budynkiem BMS. To pierwszy tak gruntowny remont w tym monumentalnym gmachu od początku jego istnienia.

Radni z Komisji Nauki, Kultury i Sportu mieli okazję obejrzeć zakres tych inwestycji. Dyrektor Wojciech Nowicki oraz jego zastępcy pokazali także zaplecze techniczne sceny głównej. Radni zapoznali się z historią placówki, wyzwaniami, jakie stoją przed kierownictwem teatru oraz planami na najbliższe lata. O teatrze opowiadali także Maciej Bargiełowski, zastępca dyrektora ds. administracyjnych, i Grzegorz Kruhły, zastępca dyrektora ds. inwestycyjnych.

Członkowie komisji zostali poinformowani o wielkiej gali sezonu 2014/2015, planowanej we wrześniu na placu Dąbrowskiego, przed gmachem teatru. To inicjatywa, która ma zaprezentować szerokiej publiczności potencjał Teatru Wielkiego i zachęcić mieszkańców Łodzi i regionu do odwiedzenia tej wyjątkowej placówki. Przedstawione zostaną fragmenty oper i baletów, prezentacje solistów, chórów, orkiestry i inne atrakcje.

Przewodnicząca Anna Rabiega, w imieniu członków komisji, dziękowała dyrektorowi Nowickiemu za spotkanie, gratulowała osiągnięć i zapewniała o wsparciu radnych sejmiku dla działalności teatru. W posiedzeniu wyjazdowym komisji uczestniczyli radni: Bożena Ziemniewicz, Anna Grabek i Mieczysław Teodorczyk. Towarzyszyły im Ewa Wasik, dyrektor Departamentu Kultury i Edukacji UMWŁ, oraz Justyna Włodarczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Tekst: Rafał Jaśkowski

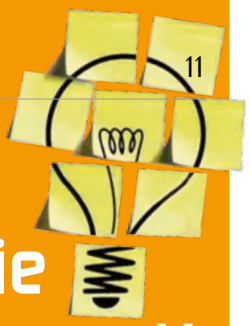

łódzkie ma pomysł!

Trwa wielki konkurs, przeznaczony dla mieszkańców regionu, pod tytułem „Łódzkie ma pomysł!". Za projekt najbardziej innowacyjny i umożliwiający polepszenie życia mieszkańców zwycięzca otrzyma nagrodę główną w wysokości 50 tysięcy zł. Konkurs organizowany jest w ramach kampanii promocyjnej regionu.

Celem konkursu jest aktywizacja mieszkańców województwa i zachęta do dzielenia się pomysłami na ułatwienie i uprzyjemnienie życia społeczności lokalnej. Konkurs ma również promować design thinking, czyli myślenie projektowe. – Głównym założeniem myślenia projektowego jest skupienie się na człowieku i jego potrzebach. Odpowiednie zdefiniowanie problemu i znalezienie kreatywnego rozwiązania tego problemu stanowi klucz do osiągnięcia celu – tłumaczy Maciej Łaski, p.o. dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

– Formuła konkursu sprawia, że mieszkańcy mogą mieć realny wpływ na rozwiązywanie problemów, istotnych z punktu widzenia społeczności – mówi marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Przykładem instytucji, która wdraża zasady myślenia projektowego, jest Miejskie Centrum Kultury w Bełchatowie z ekspozycją PGE Giganty Mocy.

– Podstawowym problemem, z którym chcieliśmy się zmierzyć, było zainteresowanie najmłodszych mieszkańców naukami ścisłymi. Obserwując światowe trendy doszliśmy do wniosku, że stworzenie interaktywnej, przyjaznej i ciekawej ekspozycji pomoże ten problem rozwiązać – mówi Małgorzata Stanasiuk-Mordalska z Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie.

Projekt i opis swojego pomysłu uczestnicy konkursu mogą zgłaszać za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego na stronie www.lodzkiemapomysl.pl.

Konkurs ruszył 15 lipca, zgłoszenia przyjmowane będą do 31 sierpnia do godz. 23.59.

Więcej informacji na: www.lodzkiemapomysl.pl i https://www.facebook.com/wojewodztwo.lodzkie

Dyskretny urok biedermeieru

Literackie i muzyczne salony arystokracji epoki romantyzmu, gdzie rozpoczynali artystyczne kariery Mickiewicz, Słowacki i Chopin, były wnętrzami biedermeierowskimi.

Dla każdego miłośnika i kolekcjonera antyków XIX- wieczny styl w sztuce europejskiej, nazywany biedermeierem, kojarzy się z meblarstwem i eleganckim wystrojem wnętrz. Na terenie województwa łódzkiego w lokalnych zbiorach muzealnych przetrwało wiele tego rodzaju zabytkowych przedmiotów, a przepiękne biedermeierowskie meble są ozdobą regionalnych placówek muzealnych w Oporowie, Nieborowie, Krośniewicach, Pabianicach i Tubądzinie.

Wędrówkę po miejscach naszego regionu, w których eksponowane są zabytki z epoki biedermeieru, można rozpocząć od krośniewickiego Muzeum im. J. Dunina-Borkowskiego. To wyjątkowe miejsce, gdzie można obejrzeć nie tylko meble, ale również zegary, bibeloty oraz porcelanę z tego okresu. W tutejszych zbiorach, jak wylicza dyrektor tej placówki Grzegorz Dębski, zachował się między innymi piękny dworski salon z orzechowym stołem, krzesłami i fotelami oraz serwantką, służącą niegdyś do prezentacji porcelanowych zestawów i serwisów kawowych.

Niektórzy sądzą, że nazwa biedermeier wzięła się od nazwiska projektanta, który opracował konkretne wzory mebli oraz techniki ich wykonania. Okazuje się jednak, że nazwa ukształtowana została w języku niemieckim jako synonim mieszczańskiej schludności, dobrego smaku, stateczności i bogactwa. Burżuazja i mieszczaństwo, tworzące się w Europie po chaosie rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, przyjęły jako ideał życiowej i materialnej stabilizacji właśnie piękno wystroju swoich domów. Czasy napoleońskie i krótkotrwałe istnienie Księstwa Warszawskiego stały się w ówczesnej Polsce kulturowym podglebiem do przeniesienia na nasz teren klasycystycznych mód empire'u i biedermeieru. Głównym kryterium stała się wówczas wartość perfekcyjnie wykonanych przedmiotów użytkowych. Powstały wtedy pałace i dwory wypełnione przepięknymi salonami meblowymi, przebudowywano fasady domów, projektowano parki i ogrody nawiązujące do tradycji antycznej. Tak urządzane były wówczas pałace polskiej magnaterii w Walewicach, Nieborowie i Arkadii.

Biedermeier po raz kolejny w historii sztuki europejskiej odwołał się bowiem w swojej stylistyce do wzorów antycznych i można uznać, że w dużym stopniu je naśladował. Poprzez to stał się jednym z ostatnich elitarnych stylów, który w niedużej, ale widocznej jeszcze formie, jako materialna spuścizna europejskiego krajobrazu kulturowego, istnieje nadal. Resztki imponujących salonów, buduarów, gabinetów i jadalni biedermeierowskich przetrwały w kompletach jedynie w muzeach, pałacach, reprezentacyjnych obiektach rządowych oraz nielicznych kolekcjach prywatnych, co stawia je w pierwszym rzędzie zabytków sztuki użytkowej oraz czyni obiektem pożądania kolekcjonerów.

Komplet mebli w stylu biedermeier z przełomu XIX i XX wieku, własność Muzeum Miasta Łodzi

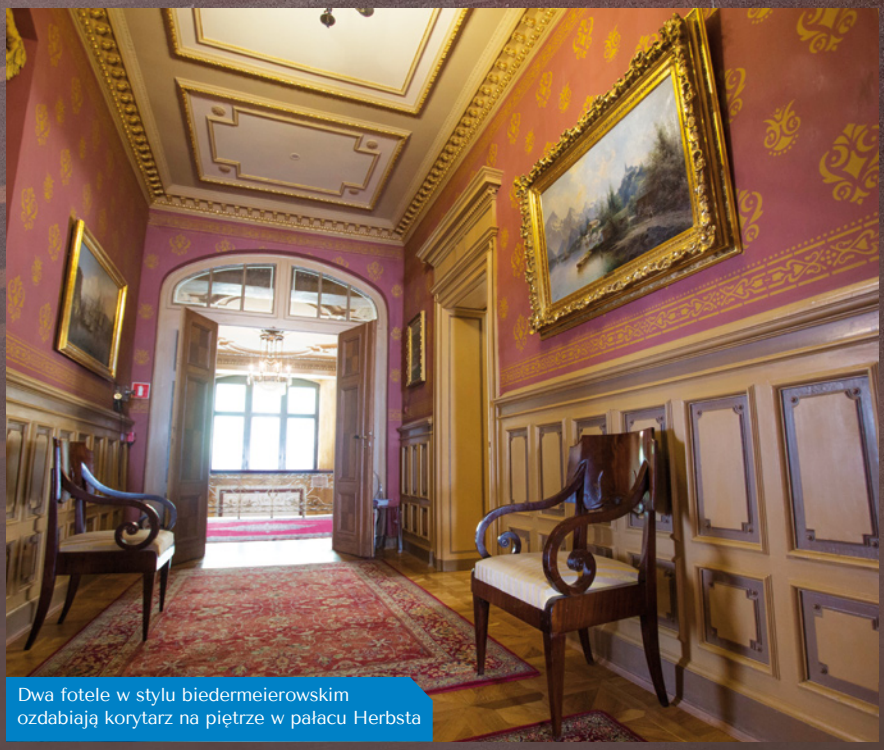

Dwa fotele w stylu biedermeierowskim ozdabiają korytarz na piętrze w pałacu Herbsta

Przepiękny, gotycki zamek w Oporowie posiada w swoich zbiorach również perły biedremeieru. Do najciekawszych obiektów w tutejszej kolekcji należy między innymi piękny i bardzo już rzadki na kolekcjonerskim rynku stolik niciak, przypominający globus, który wiele lat temu zakupiony został przez oporowskie muzeum na aukcji w Krakowie. Oprócz tego cennego mebla w Oporowie można obejrzeć biedermeierowskie sekretarzyki, sofy i krzesła. Jak podkreśla rzeczoznawca Anna Majewska-Rau, dyrektor oporowskiego zamku, ciekawe są też tutaj XIX-wieczne portrety właścicieli Oporowa.

Charakterystycznym wyróżnikiem mebli z najlepszego okresu biedemeieru były przepiękne, proste, ale bardzo eleganckie formy brył. Twórcy stylu odwoływali się bowiem w projektowaniu pierwszych mebli właśnie do motywów z antycznego Egiptu, Grecji i Rzymu. Sekretarzyki przypominały małe świątynie, komody ofiarne ołtarze przyozdobione wazami, zegary stojące posiadały formę egipskich obelisków. Typowy salon składał się z kompletu wypoczynkowego, stołu, sofy oraz krzeseł lub foteli, na których gospodarze domu podejmowali gości. Wystrój przyścienny salonu stanowiły sekretera, komoda z ustawionymi na niej świecznikami lub wazonami, szyfoniery, witryna, gdzie prezentowano porcelanową zastawę kawową, biblioteka z książkami oraz zegar stojący. Mniejszymi przedmiotami uzupełniającymi biedermeierowski salon były małe szafki kątowe, stoliki karciaki i niciaki, konsole z lustrami oraz foteliki zwane berżerami. Na ścianach wisiały kandelabry oraz obrazy, najczęściej portrety domowników, pejzaże oraz malowidła przedstawiające motywy z mitologii. Meble wykonywane były z zastosowaniem szlachetnych oklein drewnianych, głównie czereśni, orzecha, mahoniu, gruszy i palisandru, które naklejano na sosnowe konstrukcje. Tam gdzie drewno takie było trudno dostępne, stosowano brzozę, jesion i dąb. Pokrywano je pracochłonnymi błyszczącymi powłokami, nazywanymi politurą. Dawało to niepowtarzalny efekt, przypominający lustro odbijające światło i tworzyło ciepły klimat w pomieszczeniach. Część mebli posiadała czernione i złocone elementy. Trzeba pamiętać, że nie było wtedy elektryczności, a oświetlone sztucznie meble ożywały wieczorem, mieniąc się kolorami w świetle świec i lamp naftowych. Okucia były najczęściej mosiężne lub też w najwartościowszych egzemplarzach złocone, co dodawało im efektownego splendoru. Zarówno kształty mebli, jak i ich ozdobniki przypominały rogi obfitości, greckie wazy i liry, a ikonografia ręcznie wykuwanych okuć pełna była mitologicznych sfinksów, delfinów, syren i faunów, znanych wcześniej z antycznych waz i fresków. Sofy, fotele i krzesła obite były drogocennymi tkaninami jedwabnymi lub żakardowymi o wyszukanych wzorach, motywach i kolorach.

Tych, którzy chcieliby dziś obejrzeć ocalałe relikty epoki, o której tu mowa, warto odesłać do wymienionych pałacowych, dworskich i miejskich muzeów, gdzie można jeszcze zobaczyć, jak wyglądały te przepiękne i wartościowe przedmioty. Wyjątkową kolekcję biedermeierów obejrzeć można także w Zgierzu w Parku Kulturowym „Miasto Tkaczy", gdzie Fundacja Ochrony Mebli Zabytkowych i Dziedzictwa Kultury D.O.M prezentuje biedermeierowski salon.

Dla części współczesnych europejskich elit finansowych i politycznych oraz kolekcjonerów sztuki posiadanie oryginalnych mebli i innych przedmiotów biedermeierowskich jest wyrazem wyrafinowanego gustu, świadczącego o statusie społecznym i materialnym posiadaczy. W zalewie dzisiejszej drogiej, często bezwartościowej tandety oryginalne przedmioty artystyczne, pochodzące z początku XIX wieku, osiągają na aukcjach i w antykwariatach wysokie ceny, stając się jednocześnie długoterminową i stabilną lokatą kapitału. Kancelarie prezydenta RP i marszałka polskiego Sejmu również urządzone są oryginalnymi meblami z epoki biedermeieru, w budynku Sejmu natomiast znajdują się repliki krzeseł, stołów i witryn biedermeierowskich, które wyprodukowano współcześnie w warszawskich zakładach meblarskich w Henrykowie.

Tekst: Grzegorz Bednarek
Fot.: Dominik Bartkiewicz, Marian Zubrzycki, Muzeum Sztuki w Łodzi

Rzeźba w stylu biedermeierowskim

Uroczy szezlong w Muzeum – Zamku w Oporowie

Honory dla policji

Tegoroczne obchody Święta Policji w województwie łódzkim, połączone z 95-leciem istnienia policji, odbyły się w Sieradzu.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej w kościele przy ul. Kolegiackiej. Następnie policjanci przemaszerowali na plac pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyła się główna część wydarzenia. Miłym akcentem było przekazanie ufundowanego przez lokalny samorząd nowego sztandaru dla Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu. Pierwszy gwóźdź honorowy wbił komendant główny policji nadinspektor Marek Działoszyński. Szef polskiej policji wraz z wojewodą łódzkim Jolantą Chełmińską oraz marszałkiem województwa łódzkiego Witoldem Stępniem odznaczył medalami za zasługi dla policji, krzyżami zasługi oraz medalami „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej" kilkanaście osób, głównie członków Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r., zrzeszających członków rodzin policjantów, zamordowanych w czasie II wojny światowej.

Ozdobny ryngraf dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, będący wyrazem podziękowania za współpracę, odebrał członek zarządu Marcin Bugajski podczas łódzkich obchodów Święta Policji, połączonych z jubileuszem 15-lecia Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Na placu Dąbrowskiego wręczono odznaczenia i nominacje na wyższe stopnie policyjne. 41 funkcjonariuszy KMP w Łodzi otrzymało medale i odznaki , w tym 14 uhonorowano medalem za długoletnią służbę, 27 nadano odznakę resortową „Zasłużony Policjant".

Marka z bursztynu

Jedną z marek turystycznych regionu łódzkiego jest Nadwarciański Szlak Bursztynowy, obszarem promocji szlaku jest ziemia wieluńska, a kulminacją – odbywające się co roku w Wieluniu święto bursztynu.

W Muzeum Ziemi Wieluńskiej otwarto dwie wystawy fotograficzne: „Bursztynowy zwierzyniec" (fotografie inkluzji w bursztynie autorstwa Aleksandra Chmiela i Marka Wyszomirskiego) i „Nadwarciański Szlak Bursztynowy" (krajobrazy ziemi wieluńskiej autorstwa Magdaleny Kopańskiej, Janusza Antczaka i Krzysztofa Gary). Zaprezentowano również film krajoznawczy o szlaku bursztynowym wzdłuż Warty. Można było też zwiedzać obozowisko starożytnych rzemieślników i wojów, zaprezentowana została inscenizacja wizyty namiestnika rzymskiego w kraju słowiańskim. O zmierzchu zgromadzeni podziwiali pokazy ogniowe: płonący „bursztynowy pył" i miotane maszyną oblężniczą kule ogniowe.

Z wieluńskiego rynku przeszedł przez miasto do obozowiska i areny pochód uczestników inscenizacji.

Na arenie odbyły się, nawiązujące do tematyki bursztynowej i starożytnej, zawody młodzieży i rodzin. Prezentowano też sposoby walki i uzbrojenie starożytnych legionistów. Kulminacją imprezy były widowiskowe wyścigi rydwanów. Święto Bursztynu było dofinansowane z pieniędzy unijnych.

Rocznica bitwy łódzkiej

100 lat temu w okolicach Łodzi odbyła się jedna z największych bitew na początku pierwszej wojny światowej, nazywana przez historyków bitwą łódzką. Walki toczyły się tak blisko miasta, że hotel Grand przy ul. Piotrkowskiej był miejscem stacjonowania sztabów wrogich armii – rosyjskiej i niemieckiej.

Właśnie w hotelu Grand Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, w towarzystwie wojewody Jolanty Chełmińskiej, prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej oraz komendantki Chorągwi Łódzkiej ZHP harcmistrz Ewy Grabarczyk przedstawił listę najważniejszych wydarzeń, przygotowanych w województwie łódzkim z okazji upamiętnienia bitwy. Na zaproszenie harcerzy odpowiedzieli skauci z Austrii, Niemiec, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Czarnogóry, Gruzji, Litwy i Serbii. Przyjechało sporo młodych ludzi, którzy przez 10 dni poznawali Łódź i województwo łódzkie, porządkowali cmentarz wojenny w Gadce Starej i uczestniczyli w przedsięwzięciach, mających służyć idei pokoju na świecie.

Święto Wojska Polskiego

W katedrze łódzkiej i przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyły się wojewódzkie obchody Święta Wojska Polskiego. Marcin Bugajski podczas uroczystości reprezentował zarząd Województwa Łódzkiego.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej, której przewodniczył biskup Adam Lepa. W homilii nawiązywał do przypadającej tego dnia rocznicy zwycięstwa w bitwie warszawskiej 1920 r. „Cud nad Wisłą" – tylko w takich kategoriach można mówić o zwycięstwie nad nawałnicą komunizmu, idącą ze wschodu – mówił i podkreślał, że Polska nieraz w swojej historii odnosiła zwycięstwa dzięki odwoływaniu się do chrześcijańskich wartości.

Po mszy świętej reprezentanci władz wojewódzkich i lokalnych zapalili znicze pod pomnikami księdza Ignacego Skorupki, uczestnika bitwy warszawskiej, oraz Jana Pawła II. Uczestnicy obchodów złożyli wieńce i kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, a uroczystość zakończyła defilada kompanii reprezentacyjnej kawalerii powietrznej z Leźnicy Wielkiej, policji, straży pożarnej i straży miejskiej przy akompaniamencie orkiestry dętej Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi.

„Z prac zarządu" przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

Na lepszy start

Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich OPUS i Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polcentrum", obejmujące swoim działaniem gminy i powiaty województwa łódzkiego, w partnerstwie z Województwem Łódzkim, wygrały konkurs rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Oznacza to, że od 1 czerwca 2014 do 30 listopada 2016 roku będzie realizowany projekt regrantingowy „Grant na lepszy start", finansowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Dzięki pozyskanym środkom w ciągu trzech lat wsparcie w postaci mikrodotacji do 5 000 złotych otrzyma co najmniej 268 organizacji. Skorzystać z nich mogą młode podmioty, należące do sektora pozarządowego (organizacje pozarządowe, kluby sportowe, spółdzielnie socjalne, podmioty utworzone przez kościół, spółki akcyjne i spółki z o.o. niedziałające dla zysku oraz grupy nieformalne, które zwykle nie mogą korzystać ze środków publicznych). Procedura starania się i rozliczania z dotacji będzie prostsza niż przy ubieganiu się o środki przekazywane przez administrację. Atutem tego projektu jest możliwość skorzystania przez aplikujących z doradztwa świadczonego przez Centrum OPUS i LGD „Polcentrum".

W tym roku wnioski o dotację można składać od 1 sierpnia do 15 września. Wnioski powinny być składane w formie papierowej, osobiście w biurze operatora bądź za pośrednictwem poczty (decyduje data wpływu, nie data stempla). Do konkursu można składać maksymalnie dwa wnioski, ale jeden realizator będzie mógł otrzymać dofinansowanie na realizację najwyżej jednego projektu w roku kalendarzowym.

Szczegółowy regulamin, wzór wniosku, karty ocen i poradniki znajdują się na stronie: http://www.grantnalepszystart.pl

Telefony do mobilnych doradców: Stryków 42 719 90 64, Kutno 24 388 14 49, Łódź 42 231 31 01.

Współpraca z Chinami

Samorządowców oraz wszystkich zainteresowanych współpracą z Chinami zapraszamy 26 września (piątek) do Łodzi na konferencję: „Doświadczenia, perspektywy, wyzwania współpracy polskich samorządów z chińskimi władzami lokalnymi". Celem spotkania, adresowanego do przedstawicieli władz lokalnych w całym kraju, jest przybliżenie specyfiki Chin jako partnera we współpracy regionalnej.

Wybór Łodzi na gospodarza konferencji nie jest przypadkowy. Nasze miasto posiada w Chinach partnerskie miasto Tianjin oraz bezpośrednie kolejowe połączenie towarowe z miastem Chengdu, a województwo łódzkie współpracuje z prowincjami Guangdong i Syczuan. W Syczuanie w marcu nastąpiła inauguracja działalności wspólnego biura miasta i województwa w Chengdu. Rolę Łodzi dostrzegł także minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. W sejmowym wystąpieniu na temat polskiej polityki zagranicznej w maju 2014 roku zauważył pierwsze rezultaty chińskich inwestycji w Polsce oraz wzrost naszego eksportu. „Łódź ma szansę stać się miastem obsługującym handel z Chinami firm z całego regionu" – powiedział minister.

Udział w spotkaniu potwierdzili m.in. prof. Kerry Brown (University of Sydney), uznany ekspert europejski ds. chińskich, były pracownik służby dyplomatycznej Wielkiej Brytanii, oraz prof. Yang Long, badacz z Uniwersytetu Nankai, zajmujący się wymiarem regionalnym chińskiej polityki zagranicznej. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli minister gospodarki, minister infrastruktury i rozwoju oraz Związek Województw RP.

Konferencja odbędzie się w Łódzkim Regionalnym Parku Naukowo-Technologicznym i będzie trzecim posiedzeniem Stałej Ogólnopolskiej Konferencji Współpracy Międzynarodowej Samorządów. Organizatorem jest Województwo Łódzkie we współpracy z Zakładem Azji Wschodniej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Projekt współfinansowany jest ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Rejestracja uczestnictwa oraz szczegółowe informacje na stronie: chiny.lodzkie.pl. Zgłoszenia przyjmowane są do 19 września. Udział w konferencji jest bezpłatny.

Tekst: Katarzyna Stachurska

Co pozostało z wiejskiej kultury

Niespotykanym gdzie indziej obyczajem jest sprawowanie straży przy grobie Chrystusa w kolegiacie w Łasku przez wartowników w strojach, wzorowanych na ubiorze rzymskich żołnierzy.

Obejmujący Polskę środkową obszar województwa łódzkiego nie jest jednolity pod względem geograficznym, historycznym i kulturowym. Trzon regionu stanowią historyczne ziemie łęczycka i sieradzka. Jego obszar obejmuje także położoną na terenie zachodniego Mazowsza ziemię rawską, południowo-zachodnią część historycznej Małopolski i wschodnią Wielkopolski. Wyróżnia się pięć subregionów etnograficznych: sieradzki, łęczycki, opoczyński, rawski oraz łowicki. Powstanie województwa łódzkiego w niepodległej Polsce było formalnym uznaniem istniejącej wówczas sytuacji: prężne miasto przemysłowe stało się ośrodkiem oddziałującym pod względem społecznym i gospodarczym na obszary peryferyjne głównych regionów historycznych i jednoczącym je.

Większość przejawów bogatej i różnorodnej kultury wsi Polski środkowej należy już do przeszłości. Są jednak takie, które pozostają żywe do dziś. Nieliczne funkcjonują nadal prawie niezmienione, inne przyczyniły się do ukształtowania tożsamości regionalnej lub narodowej, niektóre weszły do współczesnej kultury popularnej.

Stroje, folklor muzyczno-słowny, architektura, rzemiosło oraz twórczość plastyczna kilku regionów etnograficznych naszego kraju stały się ikonami rodzimej kultury chłopskiej. Kształtują potoczne wyobrażenia na jej temat, a także stanowią symbol polskiej kultury za granicą. Status taki, obok regionu krakowskiego i Podhala, ma niewątpliwie region łowicki. Jego odmienność od pozostałej części ziemi rawskiej wynika z okoliczności historycznych. W 1820 r. car Aleksander I nadał swojemu bratu wielkiemu księciu Konstantemu dawne dobra prymasowskie, w ten sposób powstało Księstwo Łowickie. Na jego obszarze zniesiono pańszczyznę i uwłaszczono włościan. Nowe warunki gospodarcze sprawiły, że wiele elementów kultury tego obszaru, zarówno materialnej, jak i społecznej oraz duchowej, uległo szybkim zmianom, wskutek czego łowiccy chłopi, nazywani Księżakami, zaczęli stylem życia różnić się od mieszkańców sąsiednich wsi pańszczyźnianych. Dla Księżaków ich szczególna sytuacja społeczna i ekonomiczna była powodem do dumy, w związku z tym pielęgnowali swoją kulturę, która budowała i wyrażała ich tożsamość. Taka postawa chłopów przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, że tradycyjna kultura wsi w Łowickiem okazała się żywotna i rozwijała się jeszcze wtedy, gdy w innych częściach Polski środkowej nastąpił regres.

Niektóre elementy kultury tego regionu, zwłaszcza strój, funkcjonują do dziś. Znany dziś barwny, bogato zdobiony strój łowicki był niegdyś skromniejszy. Żywą kolorystykę i efektowne elementy dekoracyjne zyskał w trzech pierwszych dekadach XX w. W Łowiczu i okolicznych wsiach jest noszony zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn w czasie uroczystości religijnych, zwłaszcza w Boże Ciało. Co roku w tym dniu turyści gromadzą się w łowickiej bazylice katedralnej i wokół katedry, aby podziwiać wyjątkową, barwną procesję. W całej Polsce znane są również łowickie wycinanki z motywami kwiatów, ptaków i całymi scenkami rodzajowymi. Twórczynie z tego regionu wykonują papierowe cudeńka, które są chętnie kupowane przez miłośników sztuki tradycyjnej wsi i etnodesignu.

Także w innych regionach nie brakuje elementów kultury chłopskiej. Po II wojnie światowej w Łęczyckiem powstał znaczący ośrodek rzeźbiarski. Obok tematyki religijnej, charakterystycznej dla tradycyjnej ludowej rzeźby, łęczyccy twórcy podejmowali również problematykę świecką, głównie związaną z regionem (lokalna historia, życie dawnej wsi czy miejscowa demonologia). W twórczości artystycznej tego subregionu szczególne miejsce zajmuje Boruta – znany w całej Polsce łęczycki diabeł. W jednej z kilku postaci, jakie zwykł przybierać: szlachcica, cudzoziemca w niemieckim stroju, sowy pilnującej skarbów w lochu łęczyckiego zamku czy owada unoszącego się nad mokradłami, rzeźbił go chyba każdy miejscowy twórca. Dziś aktywna pozostaje niewielka grupa artystów z tego subregionu, jednak na gruncie rzeźby łęczyckiej narodził się bardzo aktywny dziś kutnowski ośrodek rzeźby nieprofesjonalnej. Utalentowanch twórców rzeźby postludowej nie brakuje także w Sieradzkiem i Opoczyńskiem.

Na terenie Sieradzkiego, największego subregionu województwa łódzkiego, niektóre praktyki obrzędowe ewoluowały, stając się formami oryginalnymi, typowymi dla określonych miejscowości. Ich wyjątkowość i za-

interesowanie, jakie budzą w całym kraju, są dla miejscowych źródłem dumy i motywacją do zachowania tradycji. Najlepszy przykład tego zjawiska stanowią procesje Bożego Ciała w Spycimierzu. W tym dniu mieszkańcy zdobią precyzyjnie układanymi dywanami kwiatowymi całą, liczącą ponad dwa kilometry, trasę procesji. Najczęściej widnieją na nich różnokolorowe wzory geometryczne, ale nie brakuje też motywów o odniesieniach religijnych i patriotycznych. Niespotykanym gdzie indziej obyczajem jest także sprawowanie straży przy grobie Chrystusa w kolegiacie w Łasku przez wartowników w strojach wzorowanych na ubiorze rzymskich żołnierzy.

Warunki i potrzeby życia codziennego sprawiły, iż w regionach opoczyńskim i rawskim wiele tradycyjnych wytworów kultury materialnej pozostawało w użyciu długo po II wojnie światowej, a tradycyjne rzemiosła funkcjonowały jeszcze stosunkowo niedawno. W kulturze wsi opoczyńskiej i rawskiej szczególne miejsce zajmowało tkactwo, które cechowało się wysokim poziomem artystycznym i technicznym. Na tym obszarze występowała, i w ograniczonym stopniu występuje nadal, jedna odmiana tradycyjnego stroju. Strój rawsko-opoczyński wyróżnia się bogactwem splotów tkackich i oryginalną techniką haftu.

W niektórych wsiach kobiety wkładają go na ważniejsze uroczystości kościelne i na dożynki. Na co dzień w użyciu pozostały zapaski, noszone na ramionach przez starsze kobiety.

Wszystkie aspekty tradycyjnej kultury wsi Polski środkowej, także te zapomniane i mało widowiskowe, można poznać zwiedzając stałą wystawę etnograficzną w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi oraz ekspozycje w muzeach w stolicach subregionów etnograficznych: Łowiczu, Opocznie, Łęczycy, Sieradzu i Rawie Mazowieckiej .

Idea budowy skansenu, który prezentowałby kulturę tradycyjnej wsi Polski środkowej, narodziła się w łódzkim środowisku naukowym u schyłku lat 50. XX w. Nigdy nie została zrealizowana, nie znaczy to jednak, że nie można poznać realiów życia chłopów w warunkach muzeum skansenowskiego. W latach 80. XX w. na terenie naszego województwa udostępniono zwiedzającym dwa skanseny. Pierwszy to Sieradzki Park Etnograficzny, który stanowi oddział Muzeum Regionalnego w Sieradzu. Drugim jest Muzeum Wsi Łowickiej w Maurzycach, filia Muzeum w Łowiczu. W minionym roku rozpoczęła działalność Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku, obiekt zamiejscowy Muzeum Etnograficznego w Łodzi.

Wymienione placówki stanowią znaczący potencjał dla turystyki, a dzięki swojej działalności przyczyniają się do rozwoju tożsamości regionalnej, co jest szczególnie istotne w wypadku bardzo zróżnicowanego makroregionu łódzkiego.

Tekst: dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Piętrowy nagrobek z piaskowca w kościele pw. św. Piotra i Pawła, wykonany przez Giovanniego Marię Padovano w pierwszej połowie XVI wieku

Skarby Soboty

Prace remontowe, polegające na wymianie posadzki w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Sobocie koło Łowicza odsłaniają kolejne tajemnice.

Inwestycja realizowana jest dzięki wsparciu środków unijnych, pochodzących z Europejskiego Funduszu Rybackiego, uzyskanych za pośrednictwem Łowickiej Grupy Rybackiej. Całkowita wartość inwestycji wyniesie 213 tysięcy złotych, z czego 85 proc., a więc około 180 tysięcy, stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Sobota to wieś położona około 25 kilometrów od Łowicza z tradycjami sięgającymi XIII wieku. Nie powstała jednak na „surowym korzeniu", znajdowano tu rzymskie monety z okresu cesarstwa. Między 1393 a 1870 rokiem była miastem. Dostojnicy kościelni z Gniezna, jadąc konno do Łowicza, potrzebowali dobrego miejsca na wypoczynek, właśnie najczęściej w sobotę, stąd prawdopodobnie nazwa. Potwierdza to zmiana dnia targowego ze środy na sobotę, o czym mówi dokument lokacyjny króla Kazimierza Jagiellończyka z 1451 roku. W XV i XVI wieku miejscowość należała do wpływowego rodu Sobockich herbu Doliwa. W roku 1518 z fundacji Tomasza Sobockiego w miejsce drewnianego kościoła wybudowano nowy, w stylu gotyckim. Kamień węgielny z datą budowy kościoła oraz inskrypcją fundatora wmurowany jest w północnej ścianie kościoła, tuż pod dachem. Za sprawą biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego dodano elementy renesansowe (około 1558 roku).

Tomasz Sobocki, kasztelan łęczycki, zmarł w roku 1527, natomiast jego syn Jakub, dworzanin Zygmunta Starego, w roku 1540. Wystawiono im nagrobek z piaskowca, piętrowy, uznawany za najstarszy w Polsce. Wykonany został w krakowskiej pracowni rzeźbiarza Giovanniego Marii Padovano.

W prezbiterium po drugiej stronie ołtarza znajduje się nagrobek z brązu Tomasza Sobockiego (1509-1548), drugiego syna fundatora kościoła, który był m.in. burgrabią krakowskim, kanclerzem wielkim koronnym, zaufanym królowej Bony Sforzy de Aragony. Wykonał go około 1550 roku rzeźbiarz włoski Santi Gucci, nadworny artysta Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki i Stefana Batorego. Soboccy spoczywają w krypcie w prezbiterium.

Podczas zdejmowania posadzki przy innym nagrobku Cypriana Zawiszy Czarnego, zmarłego w 1827 roku, natrafiono na dwie katakumby. Spoczywają w nich rodzice Artura Zawiszy Czarnego, urodzonego w Sobocie, członka Towarzystwa Patriotycznego, uczestnika powstania listopadowego, dowódcy obwodu warszawskiego i sochaczewskiego. Za udział w powstaniu został stracony w pobliżu rogatek Jerozolimskich w Warszawie, na placu zwanym obecnie jego imieniem. Odbyło się to w roku 1833, a ostatnie słowa przed śmiercią dwudziestotrzyletniego Zawiszy brzmiały: „Gdybym miał żyć sto lat, wszystkie te lata ofiarowałbym ojczyźnie". Arturówek, osiedle w Łodzi w dzielnicy Bałuty, zawdzięcza nazwę właśnie Arturowi Zawiszy Czarnemu. Od Zawiszów dobra sobockie nabył w 1890 roku Artur Stokowski, pochodzący z rodziny założycieli jednej z łódzkich dzielnic, Stoki.

Detale widoczne w sobockim kościele składają się na jego wyjątkowość. Nad tabernakulum znajduje się korona królów polskich, która jednoznacznie kojarzy się z koroną z czołówki serialu telewizyjnego „Królowa Bona". Polichromie przedstawiają orły jagiellońskie, utrwalone na wawelskich arrasach. Z kolei polichromie na sklepieniu kościoła w nawie przedstawiają znaki zodiaku o demonicznej wymowie. Ich autorem jest Apoloniusz Kędzierski. Wykonał je w roku 1905 na zlecenie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Miały nawiązywać do XVI-wiecznego wystroju kościoła. Zadziwiające, że w kościele nie ma stacji drogi krzyżowej.

W okolicach Soboty hetman Stefan Czarniecki stoczył zwycięską bitwę ze Szwedami, co jest dzisiaj upamiętnione obeliskiem niedaleko kościoła. Przechodziły tędy wojska Napoleona Bonaparte. Tutaj odbyła się jedna z potyczek w powstaniu styczniowym. W czasie I wojny światowej w pobliżu ciągnęła się linia okopów, a w roku 1939 na tych terenach odbywała się operacja wojskowa, nazywana bitwą nad Bzurą.

Inną atrakcją, którą znajdziemy w Sobocie, jest park krajobrazowy, założony 1896 roku według planu Walerego Kronenberga, wraz z neogotyckim zameczkiem na szczycie sztucznie usypanego pagórka. Wcześniej istniało tutaj grodzisko wczesnośredniowieczne, a w drugiej połowie XV wieku Soboccy wybudowali tu dwór obronny w kształcie wieży. Na początku XVI wieku zbudowano dwór modrzewiowy. W drugiej połowie XIX wieku August Zawisza Czarny postawił na tym miejscu istniejący do dzisiaj neogotycki zamek.

Tekst i fot.: Jacek Perzyński

Spała czyni cuda

Jesienią 1912 roku w spalskim pałacyku rozegrał się prawdziwy dramat – na hemofilię umierał jedyny syn Mikołaja II Aleksy. Cudowna interwencja Grigorija Rasputina ocaliła życie 8-letniego chłopca, a cesarz i jego żona Aleksandra obdarzyli syberyjskiego mużyka bezgranicznym zaufaniem. Ze zgubnymi dla dynastii skutkami...

Mikołaj i Aleksandra w pokoju gościnnym

Spała była ulubionym miejscem polowań Władysława Jagiełły, Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiellończyka. Jej urokowi ulegli również Romanowowie – jesienią 1876 roku następca tronu Aleksander Aleksandrowicz, późniejszy Aleksander III, udał się na polowanie w okolice Tomaszowa Mazowieckiego. Dostojny gość, zachwycony przyrodą i obfitą zwierzyną, postanowił wznieść tutaj rezydencję, bowiem cenił sobie ciszę, spokój i możliwość spędzania czasu z rodziną.

Budowę pałacyku ukończono w 1886 roku. Był to skromnie urządzony dwupoziomowy dom z cesarskimi pokojami na piętrze i pomieszczeniami dla świty na parterze. Ówcześni kronikarze twierdzili, iż rezydencja bardziej przypominała dobrze utrzymaną ziemiańską posiadłość niż siedzibę cesarza. Aleksander III wraz z rodziną przyjeżdżał tutaj co dwa lata; jego ostatni pobyt miał miejsce we wrześniu 1894 roku, kilka tygodni przed śmiercią w Liwadii na Krymie.

Mikołaj, syn Aleksandra III, i jego rodzina również pokochali Spałę, gdzie mogli uwolnić się od rygorów dworskiego życia. Ale pobyt Romanowów w 1912 roku mijał w cieniu śmiertelnej choroby następcy tronu Aleksego, urodzonego w lipcu 1904 roku. Był on jedynym synem pary cesarskiej, piątym i długo wyczekiwanym dzieckiem, owocem gorących modlitw Mikołaja i Aleksandry. Gdy po kilku tygodniach od narodzin okazało się, iż chłopiec cierpi na hemofilię, dziedziczną niewydolność krzepnięcia krwi, rodzice byli zrozpaczeni. Na tę chorobę nie było lekarstwa, a ich syn mógł wykrwawić się na śmierć z byle powodu.

Życie carycy Aleksandry wypełnił strach o życie chłopca, a gdy jedna z wielkich księżnych Romanowów przedstawiła parze cesarskiej Grigorija Rasputina, „człowieka cieszącego się bożą łaską”, uznano, iż jego modlitwy mogą pomóc. Z biegiem czasu okazało się, iż Rasputin potrafił w niewytłumaczalny sposób tamować krwotoki następcy tronu, podczas gdy lekarze dawali za wygraną. Wystarczyła modlitwa Grigorija przy łóżku cierpiącego Aleksego, aby stan chorego nieoczekiwanie poprawił się. Gdy chłopiec miał zapalenie ucha, Rasputin rozmawiał z nim przez telefon i... gorączka ustąpiła.

Poddani nie wiedzieli o hemofilii następcy tronu, więc obecność syberyjskiego chłopa na carskich pokojach była powodem plotek o jego tajemniczej relacji z parą cesarską i wpływie na nominacje urzędników. Latem 1912 roku niezadowolenie opinii publicznej sięgnęło zenitu, zatem Mikołaj II rozkazał Rasputinowi wrócić do swojej wsi pod Tobolskiem. Ale wkrótce Grigorij odzyskał swoje wpływy.

Pod koniec września carska rodzina przyjechała do Spały. Aleksy dochodził do siebie po kolejnym ataku hemofilii, gdy uderzył się w biodro podczas wysiadania z łódki w Białowieży, kolejnej polskiej rezydencji Romanowów. Chłopiec spędzał większość czasu w łóżku i caryca uznała, że syn powinien wybrać się na przejażdżkę otwartym powozem. Jazda po nierównej nawierzchni sprawiała Aleksemu ból, a wieczorem rozpoczął się silny krwotok wewnętrzny. Przybyli z Petersburga lekarze bezradnie rozkładali ręce. Stan chorego pogarszał się z godziny na godzinę, chłopiec cierpiał katusze, ale rodzice nie zgadzali się na podanie morfiny w obawie przed uzależnieniem.

W Spale nie było cerkwi, więc przed pałacykiem wzniesiono namiot, gdzie cesarski kapelan odprawiał nabożeństwa za zdrowie Aleksego. O jego wyzdrowienie modlono się w całej Rosji, lecz wznoszone do Boga prośby nie pomagały, stan chłopca lekarze oceniali jako „beznadziejny”. Przygotowano nawet biuletyn informujący o śmierci następcy tronu.

Aleksandra wysłała telegram z prośbą o modlitwę do przebywającego na Syberii Rasputina. Ten odpowiedział: „Bóg usłyszał twoje modlitwy i ujrzał twoje łzy. Nie bój się. Twój syn będzie żył”. Już po kilku godzinach stan Aleksego bardzo się poprawił. Kilka dni później wydano oficjalny komunikat, iż „zagrożenie życia następcy tronu minęło”.

Cudowne wyzdrowienie Aleksego wywołało szok wśród nadwornych lekarzy. Jeden z nich w rozmowie z siostrą Mikołaja II przyznał : „Z medycznego punktu widzenia przebieg choroby jest niewytłumaczalny”. Obecnie uważa się, iż ustąpienie objawów choroby jest mało prawdopodobne, ale możliwe. Przyczyn uzdrowienia należy upatrywać raczej w uspokojeniu się Aleksandry, która swoje emocje przekazywała synowi.

Od tej chwili cesarzowa będzie dzielić ludzi na przeciwników i zwolenników Rasputina, nawet najbardziej lojalnych i zaufanych urzędników zwalniano, jeśli okazywali niechęć do syberyjskiego chłopa.

Grigorij czerpał ogromną przyjemność z wywieranego wpływu, strasząc Aleksandrę, iż po jego śmierci Aleksy ma przed sobą dwa lata życia. Podczas I wojny światowej, gdy Mikołaj przebywał w Stawce, to Aleksandra rządziła Rosją, a jej głównym doradcą został Rasputin. Zniszczyło to prestiż dynastii Romanowów i doprowadziło do detronizacji.

Tekst: Violetta Wiernicka

Oba zdjęcia pochodzą z 1912 roku. Poniżej pałacyk – widok ogólny

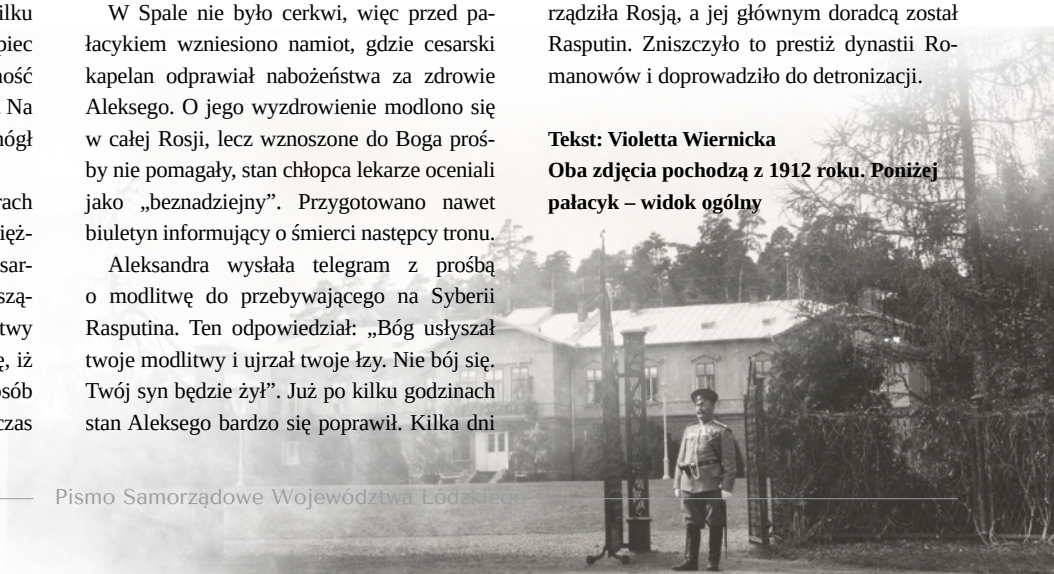

Kaliski zwiastun wojny...

Widmo wojny budziło przerażenie, że dotychczasowy świat za chwilę może lec w gruzach. Budziło także nadzieję, że żywioł przejdzie daleko, obok.

Wiara, że niszczycielski żywioł wojny nie tknie łódzkich domostw była powszechna w sierpniowe dni 1914 r. Łodzianie wierzyli, że armia rosyjska zdoła odeprzeć Niemców, a Niemcy nie zaryzykują zajęcia miasta, cieszącego się złą sławą metropolii o znacznych zaniedbaniach higienicznych. Wreszcie wierzono, że poddani Wilhelma II, naród cywilizowany, nie będą zdolni do barbarzyństwa w mieście, w którym znaczna część elit to ich rodacy. Wiara ta jednak gasła z każdym dniem. Prawdziwe oblicze wojny i postępowanie armii kajzera relacjonowali łodzianom znacznie żywiej niż tutejsze dzienniki uciekinierzy z Kalisza, pierwsi świadkowie okrucieństwa wojny, wkrótce nazwaną wielką.

Ostrzał Kalisza należał do najbrutalniejszych zdarzeń z czasów I wojny światowej na ziemiach polskich. Po ucieczce administracji carskiej od 2 sierpnia 1914 r. w mieście stacjonował niemiecki 155. pułk piechoty, dowodzony przez mjr. Hermanna Preuskera. W nocy z 3 na 4 sierpnia doszło w mieście do przypadkowej strzelaniny, którą strona niemiecka uznała za atak. Pomimo że mieszkańcy spełnili żądania Niemców, tj. zapłacili 50 000 rubli kontrybucji, a także wydali 20 zakładników, w mieście nastąpiły akcje odwetowe. 7 sierpnia 1914 r. doszło do omyłkowego wzajemnego ostrzału dwóch kajzerowskich oddziałów, bądź też, jak podają inne źródła, do celowej prowokacji Niemców. W odwecie mjr Preusker nakazał artyleryjski ostrzał miasta, który trwał do 22 sierpnia. Zniszczone zostało zabytkowe centrum miasta. Po tragicznych wydarzeniach nastąpił masowy exodus mieszkańców Kalisza, którzy schronienia szukali m.in. w Łodzi.

Pierwsi uciekinierzy zaczęli pojawiać się w Łodzi 12 sierpnia. Władze miejskie, chcąc pomóc przybyszom, zapewniły im m.in. bezpłatne przejazdy koleją, jeśli chcieli opuścić Łódź. W akcję pomocy kaliszanom zaangażowało się wielu łodzian. Pomoc niosło np. żydowskie towarzystwo Linas Chacedek, które uruchomiło bezpłatny przytułek noclegowy przy ul. Cegielnianej 53 (obecnie Jaracza), gdzie oprócz dachu nad głową otrzymywali też ciepłe posiłki. Podobną pomoc oferowała jadłodajnia przy ul. Andrzeja 7, gdzie uciekinierzy, za okazaniem specjalnych zaświadczeń, mogli liczyć na darmową strawę. Do pomocy włączyło się także Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności.

Pomagali także zamożniejsi łodzianie, dysponujący np. wolnymi lokalami. Tak postąpił np. inż. Kazimierz Nebelski, w którego lokalu przy ul. Cegielnianej 63 umieszczono 60 uciekinierów. Mniejsze grupy kaliszan lokowano także w innych mieszkaniach prywatnych. Ponieważ wielu z nich potrzebowało opieki medycznej, z pomocą przyszedł np. szpital rodziny Poznańskich, ofiarowując dwa łóżka. Leki dla kaliszan bezpłatnie dostarczała pobliska apteka J. Markusa.

Domki fabryki Karola Hofrichtera przy ulicy Piotrkowskiej 202 w Łodzi przed I wojną światową, z arch. CFK PTTK

Opowieści uciekinierów budziły powszechne zainteresowanie. Informacje te, jak wspominał łódzki dziennikarz Bolesław Dudziński, stawały się często źródłem notatek prasowych: Prócz depesz agencyjnych, które z natury rzeczy musiały być głównym i podstawowym materiałem informacyjnym dla „Kuriera", mieliśmy oczywiście inne jeszcze wiadomości z niezbyt odległego terenu działań wojennych, pochodzące przeważnie od uchodźców z miejscowości zajętych już przez wojska niemieckie lub też miejscowości, które miały być okupowane w najbliższej przyszłości. Po krwawych kaliskich wyczynach osławionego majora Preuskera uchodźców takich było wielu. Prócz relacji ustnych, uzyskiwaliśmy od nich często materiał drukowany w postaci ulotek, odezw i gazetek, wydawanych przez dowództwo niemieckie, bądź też na ich polecenie.

Tymczasowe władze Łodzi, nawołując mieszkańców miasta do zachowania spokoju, często powoływały się na wypadki z Kalisza. 19 sierpnia na ulicach miasta pojawiło się rozporządzenie Centralnego Komitetu Milicji Obywatelskiej „O bezpieczeństwo miasta i mieszkańców", gdzie przestrzegano: Wypadki w Kaliszu i Częstochowie ściągnęły, jak wiadomo, opłakany w następstwach odwet sił zbrojnych niemieckich. Głęboko jesteśmy przekonani, że ogół mieszkańców miasta Łodzi w razie wkroczenia do miasta wojsk austriackich lub niemieckich będzie się zachowywał z całą godnością i trzeźwem spokojem.

Do końca 1914 r. kaliszanie stopniowo opuszczali Łódź. Część z nich udała się do Warszawy, gdzie wsparcie zaproponowało im tamtejsze Towarzystwo Łyżwiarskie.

W dziejach Łodzi rozpoczynała się nowa, tragiczna epoka. Po 6 grudnia i ostatecznym zajęciu miasta przez wojska niemieckie zgasły wszelkie nadzieje, by Łódź i jej mieszkańców ominęła wojenna rzeczywistość. Dla wielu mieszkańców Łodzi w 1914 r., aż do tragicznych tygodni bitwy łódzkiej, to właśnie los kaliszan, a nie wydarzenia z odległego Sarajewa, stał się symbolem nadchodzącej katastrofy.

Tekst: Aneta Stawiszyńska

Królewski przyjaciel

Panowanie ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego było czasem wspaniałych przemian oświeceniowych, ale również upadku i rozbiorów Polski.

Osiek, dwór Bacciarellich

Sam władca był postacią kontrowersyjną, zdolną zarówno do spektakularnych działań reformatorskich, mających na celu utworzenie z Rzeczypospolitej Obojga Narodów państwa silnego i nowoczesnego, jak i do czynów niegodnych panującego, czyli zdrady i podpisania dokumentów rozbiorowych, rozpoczynających okres 123 lat niewoli narodowej. Dlatego ważne było podejmowanie przez monarchę wielu działań, które mogłyby wzbudzić podziw zarówno wśród żyjących, jak i wśród potomnych. Narzędziem służącym do realizacji tego celu była sztuka, niezastąpiony element propagandy i kreowania wizerunku władcy oświeconego. Król stał się więc prawdziwym propagatorem życia artystycznego w kraju.

Wraz z monarchą zadania tego podjął się Marcello Bacciarelli, włoski artysta, rozpoznawany na dworze drezdeńskim i w antycznej stolicy Włoch, skąd pochodziły oświeceniowe nowinki artystyczne. Król Poniatowski zaprosił Bacciarellego na dwór warszawski tuż po elekcji w 1764 roku. Ze względu na zobowiązania w Dreźnie mistrz Marcello przybył do Warszawy dopiero dwa lata później. Odpowiedzialny był za zbiory sztuki, w tym tworzenie królewskiej kolekcji obrazów, która w momencie abdykacji króla w 1795 roku liczyła 2289 dzieł, oraz za wystrój wnętrz Zamku Królewskiego w Warszawie i pałacu Na Wodzie w Łazienkach. Poprzez działania Bacciarellego w zakresie sztuki król mógł przekazać swoje ideały polityczne i reformatorskie. Warto dodać, że do dzisiaj zachowało się około 15 proc. wspomnianej kolekcji, rozproszonej po wielu muzeach i prywatnych kolekcjach w Polsce i na świecie. Obrazy królewskie odnajdziemy między innymi w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Narodowym w Poznaniu czy w Państwowym Muzeum Ermitaż w Sankt Petersburgu. Znaczna cześć dzieł była pędzla samego Bacciarellego, który oficjalnie pełnił zaszczytną funkcję nadwornego malarza królewskiego. Artysta wielokrotnie doradzał monarsze w sprawach kolekcji, ale, co warto podkreślić, Stanisław August Poniatowski znał się doskonale na sztuce, prowadził niejednokrotnie kreatywny i twórczy dialog z mistrzem Bacciarellim. Zdarzało się, że ingerował w wizje artysty.

Dla Bacciarellego przebywanie w Warszawie było spełnieniem kariery zawodowej. Jako ceniony artysta i przyjaciel króla był powszechnie szanowany. Korzystał też z wielu przywilejów, na przykład z utrzymywanego na koszt króla ekwipażu, czyli luksusowego powozu z zaprzęgiem do osobistej dyspozycji, posiadał stałe miejsce w warszawskim teatrze. Bacciarelli był mistrzem portretu. Sukces jego dzieł tkwił w pewnej idealizacji wizerunków osób przedstawianych oraz w pastelowości obrazów. To uczyniło go jednym z najlepszych portrecistów w dziejach naszego kraju. Bohaterami jego dzieł byli rodzina królewska i przedstawiciele polskiej arystokracji. Namalował ponad 30 wizerunków Stanisława Augusta Poniatowskiego. Do najcenniejszych należą „Portret Stanisława Augusta w stroju koronacyjnym", „Portret króla z klepsydrą", „Posłuchanie młynarza u króla" oraz „Poczet królów i książąt polskich".

Od 1766 roku Bacciarelli prowadził Malarnię Królewską, która kształciła malarzy, specjalizujących się w kopiowaniu dzieł pochodzących z jego pracowni. Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i Marcellemu Bacciarellemu udało się wychować pokolenia artystów, którzy przenieśli współczesny im klasycystyczno-oświeceniowy styl w wiek XIX. Istnieje przekonanie, że nie byłoby dzisiejszej sztuki w Polsce, gdyby nie Malarnia Królewska oraz kontynuacja tego dzieła w wieku XIX i początku XX stulecia. Za zasługi dla króla i polskiej kultury Marcello Bacciarelli w 1768 roku otrzymał polskie szlachectwo oraz majątek we wsi Osiek, obecnie w powiecie łowickim. Właściwe przejęcie przez niego tych dóbr nastąpiło jednak po 1775 roku, kiedy majątek wyłączono formalnie z domeny arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy byli dotąd właścicielami wsi Osiek.

Zespół dworski powstał prawdopodobnie według projektu jednego z architektów królewskich. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że byli to Szymon Bogumił Zug lub Jan Chrystian Kamsetzer. Najważniejszym elementem założenia jest dwór. Pierwotnie był to obiekt drewniany, wzniesiony z bali modrzewiowych. Obecny, będący efektem prac rekonstrukcyjno-budowalnych, nawiązuje do kształtu z połowy XIX stulecia. Jest to budowla parterowa, założona na planie prostokąta, z usytuowanym od strony głównego wjazdu klasycystycznym gankiem, zwieńczonym trójkątnym tympanonem, opartym na czterech kolumnach. W wieku XIX dwór rozbudowano o część gospodarczą. W okresie międzywojnia od zachodu dostawiono kamienną oficynę, w której mieścił się spichlerz.

Dwór położony jest w malowniczym parku o układzie krajobrazowym, założonym na przełomie XVIII i XIX wieku. Pośród stawów można odnaleźć ponad 150-letnie dęby, stare białodrzewy, wiązy i jesiony. Obecnie założenie dworskie w Osieku należy znów do potomków mistrza Marcellego Bacciarellego.

Tekst i fot.: Piotr Machlański

REGION KULTURY.pl
SERWIS INFORMACJI KULTURALNYCH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ŁÓDZKI DOM KULTURY

INFORMUJE

5-7 IX Kutno, WEEKEND PACHNĄCY RÓŻAMI
W dniach 5-7 września w Kutnowskim Domu Kultury z okazji 40. Święta Róży zagości Wystawa Róż i Aranżacji Florystycznych „Jubileusz Królowej". Uroczyste otwarcie uświetni występ Grupy MoCarta. Przez cały różany weekend będą odbywały się szkolenia z pielęgnacji kwiatów, warsztaty i pokazy florystyczne. W centrum miasta pojawi się Jarmark Różany, a na scenach plenerowych wystąpią m.in.: Nocna Zmiana Bluesa, Singin' Birds, Varius Manx i Zakopower.

■ **2 IX Aleksandrów Łódzki**
JESIEŃ PEŁNA MUZYKI
W Ogrodzie Biblioteki Publicznej im. Jana Machulskiego w Aleksandrowie Łódzkim 12 września o godz. 18.00 odbędzie się koncert z cyklu „Jesień pełna muzyki. Muzyka świata". Na plenerowej scenie usłyszymy zespół Yankel Band. Wstęp: 10 zł

■ **12-14 IX Zelów**
CZTERY KULTURY – JEDEN ZELÓW
We wrześniu w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. A. Mickiewicza w Zelowie odbędą się kolejne spotkania z wielokulturowością miasta, czyli m.in. wieczór z muzyką żydowską, wykłady, wystawa „Spacer przez miasto", występy zespołów folklorystycznych i warsztaty „Zelowskie tradycje".

■ **27 IX Pabianice**
KONCERT RENATY PRZEMYK
Równo 25 lat temu pojawiła się na polskim rynku muzycznym. Renata Przemyk, bo o niej mowa, 27 września o godz. 19.00 zagra jubileuszowy koncert w Miejskim Ośrodku Kultury im. Zbigniewa Herberta w Pabianicach.

■ **27-28 IX Rawa Mazowiecka**
RAWSKIE DNI MUZYKI KLASYCZNEJ
Miejski Dom Kultury w Rawie Mazowieckiej zaprasza na Rawskie Dni Muzyki Klasycznej: 27 IX, godz 18.00 – koncert operetkowy „Wielka sława to nie żart" w wyk. artystów Teatru Wielkiego w Łodzi i Teatru Rampa w Warszawie; 28 IX, godz. 19.00 – koncert „W kręgu muzyki sakralnej" (kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny).

KOMIKS GRY
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOMIKSU I GIER W ŁODZI
komiksfestiwal.com

Redakcja „Ziemi Łódzkiej" zaprasza na 25. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier, który odbędzie się od 3 do 5 października 2014 roku w łódzkiej Atlas Arenie. www.komiksfestiwal.com Festiwal jest współfinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA 2014

7 IX, godz. 16.00, Nieborów – Koncert Kwartetu Fortepianowego – Pałac Książąt Radziwiłłów w Nieborowie, Sala Biała
13 IX, godz. 10.00, Głowno – VII edycja Artystycznych Spotkań Seniorów „Czar Jesieni" i konkurs literacki „O Głownie piórem seniora".
13 IX, godz. 16.00, Opoczno – Piknik historyczny: walki rycerskie, pokazy łuczników, zwiedzanie wystaw, kiermasz wyrobów rękodzieła ludowego – dziedziniec zamkowy, Muzeum Regionalne w Opocznie
13 IX, godz. 16.00, Łódź – Wykłady, prelekcje, pokazy filmów i niespodzianki poświęcone ekologicznym, historycznym i społecznym aspektom wykorzystania wody w Łodzi
13 IX, godz. 18.00, Radomsko – Koncert „Cztery pory roku" A. Vivaldiego w wykonaniu solistów wiedeńskich oraz utalentowanych radomszczan – Miejski Dom Kultury w Radomsku
14 IX, godz. 17.00, Ożarów – Koncert kameralny – Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie
20 IX, godz. 10.00, Krośniewice – 100. rocznica budowy Krośniewickiej Kolei Dojazdowej na Kujawach i Ziemi Łódzkiej: prezentacja wystawy, taboru kolejowego i plenerowego spektaklu teatralno-muzycznego, zwiedzanie stacji – Stacja Krośniewice, Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach
20 IX, godz. 11.00, Sieradz – Edukacyjna gra miejska „Szlakiem zabytków Sieradza" – Stare Miasto, Muzeum Okręgowe w Sieradzu
20 IX, godz. 17.00, Zgierz – Wernisaż wystawy Romana Opalińskiego ze Lwowa oraz koncert zespołu „JASeMIN" Królestwo Beskidu – Muzeum Miasta Zgierza
20-21 IX, Pabianice – Wystawa „Autobus czerwony przez ulice mego miasta mknie… Z dziejów komunikacji miejskiej w Pabianicach", przejażdżki zabytkowym tramwajem lub autobusem z udziałem przewodnika – Muzeum Miasta Pabianic
21 IX, godz. 12.00, Łowicz – Wokół Bzury… Znaczenie rzeki w życiu ziemi łowickiej i jej mieszkańców: warsztaty dla dzieci i młodzieży, prelekcje – Muzeum w Łowiczu
21 IX, godz. 14.00, Aleksandrów Łódzki – Plenerowa wystawa artystów plastyków „Uroki mojego miasta" – Park Miejski w Aleksandrowie Łódzkim
21 IX, godz. 17.00, Wieluń – Wystawa „Łowicka sztuka ludowa", występ zespołu folklorystycznego – Muzeum Ziemi Wieluńskiej
21 IX, godz. 18.00, Tubądzin – Inauguracja cyklu koncertów „W duchu Kolberga (1814-2014). 200 lat muzyki polskiej" – Muzeum Walewskich w Tubądzinie

Autorzy: pikirobi.blogspot.com

Potyczki z Temidą

§

Przygotował dr Robert Adamczewski

Podatek od nieruchomości

Podatnicy kupili od gminy nieruchomość, na której znajdowało się kilka budynków. Kilka lat później gmina zakwestionowała rozliczenia podatkowe małżonków i wymierzyła im wyższy podatek od nieruchomości. Gmina przyjęła, iż powinni opłacać podatek według stawek jak dla działalności gospodarczej, bo taką działalność prowadziło jedno z nich.

Samorządowe Kolegium Odwoławcze zmniejszyło wymiar podatku, ale podtrzymało opinię gminy o konieczności stosowania najwyższej stawki od nieruchomości posiadanych przez przedsiębiorcę. Jak wskazało, wyjątki dotyczą m.in. niezajętych na firmową działalność budynków mieszkalnych, ale od innych nie stosuje się tego odstępstwa. Zmniejszenie wymiaru wynikało natomiast z uznania, że jeden z obiektów nie nadaje się do wykorzystania ze względów technicznych.

Także WSA w Opolu nie uznał racji podatników, stwierdzając, iż samo posiadanie gruntu, budynku lub budowli przez przedsiębiorcę lub inny podmiot prowadzący działalność gospodarczą, chociażby był on tylko jednym ze współwłaścicieli przedmiotów opodatkowania, przesądza o uznaniu, że te przedmioty opodatkowania są związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Do celów tego podatku nie ma też znaczenia, czy nieruchomość jest faktycznie w danym okresie wykorzystywana do celów działalności gospodarczej.

Racje podatników uwzględnił dopiero NSA stwierdzając, iż mamy do czynienia ze szczególną sytuacją podatników, prowadzących indywidualną działalność gospodarczą. Jak podkreślił NSA, trzeba badać cel zakupu i ustalić, czy nieruchomości wchodziły w skład ich przedsiębiorstw, czy też należały do majątku prywatnego, niezwiązanego z działalnością gospodarczą. Tylko ten pierwszy przypadek uzasadnia stosowanie wyższej stawki
(sygn. akt II FSK 1660/12).

Ewidencja gruntów a podatek od nieruchomości

Spółka powiększyła swój majątek w wyniku wniesienia aportu w postaci nieruchomości przez inną spółkę. Nowy właściciel przez kilka lat składał deklaracje podatkowe i wpłacał daninę od nieruchomości. W 2011 r. spółka złożyła korekty za pięć lat podatkowych, zmniejszając podatek do zera. Wskazała, iż przez lata błędnie uważana była za podatnika, bowiem nabycie nieruchomości było nieważne z mocy prawa. W konsekwencji, jak podkreślała, dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków, które zgodnie z prawem geodezyjnym i kartograficznym są podstawą wymiaru podatków, nie były zgodne z rzeczywistym stanem prawnym.

Zarówno organy podatkowe gminy, jak i samorządowe kolegium odwoławcze zakwestionowały jednak próbę odzyskania podatku. Decyzje odmawiające zwrotu podatku utrzymał w mocy wojewódzki sąd administracyjny.

Stanowisko to poparł również NSA, zdaniem którego nie można ewidencji gruntów i budynków przydawać nadmiernego znaczenia w kwestii wymiaru podatku. Co prawda prawo geodezyjne i kartograficzne stanowi, że dane zawarte w tej ewidencji są podstawą wymiaru podatków, to jednak ewidencja gruntów i budynków nie ma absolutnego znaczenia do ustalenia wymiaru podatku od nieruchomości. Zdaniem NSA, charakter bezwzględnie wiążący mają m.in. informacje o powierzchni i sposobie zagospodarowania. Dane natomiast o tym, kto jest faktycznym właścicielem nieruchomości zaliczyć należy do kategorii względnie wiążących. W praktyce bowiem można je weryfikować i porównywać z innymi dowodami. Nawet jeśli nabycie nieruchomości było nieważne, za podatek od nieruchomości odpowiada osoba wpisana w księdze wieczystej jako właściciel. Właściciela, a więc z reguły też podatnika, trzeba ustalić na podstawie ksiąg wieczystych.

Takie rozróżnienie, zdaniem NSA, wynika ze szczególnego charakteru ksiąg wieczystych. Przyjmuje się, że zapisy o własności są zgodne z rzeczywistością i ani organ, ani sąd administracyjny nie mogą tego domniemania podważać do celów podatkowych. Tak więc ewidencja gruntów i budynków nie może być tu decydująca
(sygn. akt II FSK 1953/12).

Warunki zabudowy

Burmistrz odmówił ustalenia warunków zabudowy dla dwóch domów jednorodzinnych argumentując, że inwestycja nie spełnia tzw. zasady dobrego sąsiedztwa. Wskazał, że w obszarze analizowanym nie ma zabudowy po tej samej stronie drogi. Tym samym, jak wyjaśnił, „lokalizacja budynków mieszkalnych jednorodzinnych na wnioskowanym obszarze stanowić będzie dysonans funkcjonalny, zburzy harmonijną całość, naruszy wykształcone relacje środowiskowe, a tym samym naruszy ład przestrzenny".

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu uwzględnił skargę inwestorów, wskazując, iż burmistrz nieprawidłowo, w sposób automatyczny, przyjął prymat ładu przestrzennego nad prawem własności. A taki automatyzm i przyjęcie za podstawową zasadę „jednorodnego zagospodarowania terenu" są niedopuszczalne w świetle zasady swobody zagospodarowania terenu, o którym mowa w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Sąd podkreślił, iż wystarczające jest, aby na analizowanym obszarze znajdował się przynajmniej jeden obiekt pozwalający na stwierdzenie, że zamierzenie budowlane, przedstawione we wniosku inwestora, jest możliwe do zaakceptowania w świetle wymogów ładu przestrzennego. Ponadto pojęcia działki sąsiedniej nie można ograniczać jedynie do działki przyległej do działki inwestora, należy odnieść je do pewnego obszaru, tworzącego urbanistyczną całość. Błędem jest ograniczenie analizowanego terenu jedynie do terenów położonych po tej stronie działki, która przylega do pasa drogowego. WSA wyraził ogólną tezę, że z szerokiego rozumienia sąsiedztwa, według ustawy planistycznej wynika, że trzeba dokonywać takich poszukiwań na terenie objętym analizą, w razie potrzeby zwiększając obszar analizowany, aby umożliwić uwzględnienie wniosku inwestora
(sygn. akt IV SA/Po 264/14).

Radni VI kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego

Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO

Artur J. Bagieński
klub radnych PSL

Andrzej Barański
klub radnych SLD

Marcin A. Bugajski
klub radnych PO

Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL

Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO

Radosław W. Gajda
klub radnych PiS

Wiesław Garstka
klub radnych SLD

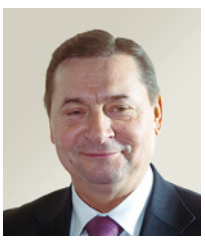
Świętosław S. Gołek
klub radnych PO

Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL

Anna M. Grabek
klub radnych PiS

Piotr Grabowski
klub radnych PiS

Agata Grzeszczyk
klub radnych PO

Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO

Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD

Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona

Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS

Dariusz Klimczak
klub radnych PSL

Iwona E. Koperska
klub radnych PiS

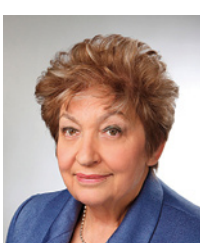
Ewa Kralkowska
klub radnych SLD

Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO

Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO

Marek M. Mazur
klub radnych PSL

Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL

Irena M. Nowacka
klub radnych SLD

Anna B. Rabiega
klub radnych PO

Ilona M. Rafalska
klub radnych PO

Halina B. Rosiak
klub radnych PiS

Dorota H. Ryl
klub radnych PO

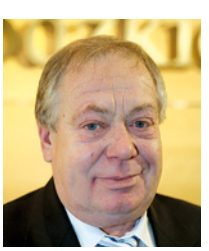
Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL

Witold Stępień
klub radnych PO

Jolanta Szymańska
klub radnych PO

Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD

Witold J. Witczak
klub radnych PiS

Marek K. Włóka
klub radnych PiS

Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO

MIXER
REGIONALNY

łódź 6.09.14
stary rynek
park staromiejski

WSTĘP WOLNY

koncerty

festiwal myślenia projektowego

ayo
mela koteluk
alina orlova
gościnnie
julia marcell
soniamiki

www.mixer.lodzkie.pl
#mixerlodzkie
www.facebook.com
/wojewodztwo.lodzkie

ORGANIZATOR

promuje łódzkie

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
Witold Stępień

PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY

FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA ROZWOJU REGIONU ŁÓDZKIEGO
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu Samorządu Województwa Łódzkiego.